

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 5-  
z dostawą do domu . . . 5:50  
na prowincji . . . 5:50  
za granicą . . . 8-  
Cena egz. pojedyn.  
w całej Polsce  
**25** groszy

NAKLADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142476.

## Honor i elita

Gdyby tak wierzyć p. Sławko-  
wi na słowo, byłoby pewnym, że  
tylko poczucie honoru u pewnych  
ludzi doprowadziło do niepodle-  
głej Polski i że dlatego tylko elita  
tych ludzi ma prawo do rządzenia  
nią. Przedewszystkiem pewnego  
rodzaju usprawiedliwienie: zaj-  
mujemy się zjazdem gdyńskim i  
epokowymi wydarzeniami, które  
— można się do nich odnosić kry-  
tycznie — nie mogą być w pub-  
licystyce stojącej po drugiej  
stronie barykady pominięte. Nie,  
tej wartości ani zjazd ani mo-  
wa p. prezesa nie mają; zajmu-  
jemy się nimi tylko dlatego, aby  
wykazać, jak małe rzeczy potra-  
fi się siłą i reklamą zrobić wiel-  
kimi i jak mało potrzeba rozu-  
mu do rządzenia państwem.

Powiedział p. Sławek m. i., że  
„honor wkłada na człowieka du-  
żo obowiązków — niewiadomo,  
czy chodzi o honor żołnierza czy  
polityka, gdyż są to — mimo że  
honor podobno jest tylko jeden —  
w praktyce dwa różne honory.  
Nie potrzeba dużo słów dla wy-  
kazania, jak w praktyce stosowa-  
no pojęcie honoru np. w czasie  
Brześcia i wyborów; wedle po-  
jęcia ludzi, dla których honor nie  
jest tylko pojęciem od święta czy  
od galówek, o tej stronie honoru  
lepiej w kołach sanacyjnych nie  
mówić, jak wogóle unikać tego  
słowa i wynikających z niego o-  
bowiązków w zastosowaniu do po-  
litycznej działalności tego obozu.

P. Sławek mówił dalej, że „jak  
zrobić, aby byle zaprzaniec, wys-  
ługujący się obcym czynnikom,  
nie deklamował też na temat ho-  
noru i miłości ojczyzny“. Bardzo  
nieostrożne słowa ze strony mow-  
cy czy autora tych słów. Jakże,  
czy to wyklęcie może odnosić się  
tylko do tych, którzy wysługują  
się obcym czynnikom? A wysłu-  
giwanie się — nie bezinteresow-  
nie! — czynnikom wewnętr-  
nym, które się przedtem uważa-  
ło za wrogie, nie jest zaprzanie-  
stwem? A wie p. Sławek o tem  
dobrze, jako że był bezpośrednim  
sprawcą Nieświeża i Dzikowa, że  
ci, których tam do sanacji zwer-  
bował, dawniej przez jego obóz —  
ten honorowy — traktowani byli  
jako wysługujący się obcym czyn-  
nikom; wie też dobrze, że cała o-  
becna tak liczna „czwarta bryga-  
da“ może być śmiało zaliczona do  
tej kategorii wysługujących się  
obcym, dopóki nie wyczuła lep-  
szego interesu u „swoich“.

A o elicie mówi p. Sławek, jak

## Niech żyje statystyka!

Statystycznie obliczono, że w dniu  
13 sierpnia liczono w Polsce „tylko“  
205.720 bezrobotnych, przyczem dla  
ostrożności dodano: zarejestrowa-  
nych, t. j. takich, którzy stoją jesz-  
cze w stosunkach z urzędami po-  
średnictwa pracy, jako pobierający  
zasilki itd. — Wobec tego, że tych  
„szczęśliwych“ jest coraz mniej, —  
szczególnie teraz po skróceniu czasu  
zasilkowego, nie dziwnego, że liczb-  
a zarejestrowanych zmniejsza się i  
to głosi się jako „spadek bezrobo-  
cia“ wogóle.

	czerwiec 1930	czerwiec 1932
górnictwo . . . . .	146.881	111.750
hutnictwo . . . . .	56.146	33.018
przemysł przetwórczy warszaty kolejowe i wytwórnice woj. . . . .	464.228	328.401
elektrownie i wodo- ciągi . . . . .	58.555	54.313
roboty publiczne . . . . .	8.027	6.969
	51.289	34.130

Widzimy więc w każdej dziedzi-  
nie znaczny spadek zatrudnienia, —  
największy w przemyśle przetwórczym,  
w którym uwzględniono tyl-  
ko zakłady zatrudniające powyżej  
dwudziestu robotników. Znaczy to,

Jak rzeczywiście sprawa ta przed  
stawia się, można nabrać niezupeł-  
nego nawet wyobrażenia ze spra-  
wozdania także urzędu statystycz-  
nego, mianowicie głównego urzędu  
statystycznego (zeszyt 22 z 5 sier-  
pnia br.). Mamy tam na stronie 433  
pod tytułem „praca“ zestawienie  
zatrudnienia w górnictwie, hutnic-  
twie, przemyśle i na robotach pu-  
blicznych, zestawienie porównaw-  
cze w okresie czerwiec 1930 — czer-  
wiec 1932. Z zestawienia tego poda-  
jemy kilka cyfr:

że pominięto tysiące warsztatów rze-  
mieślniczych, które obecnie prze-  
ważnie świecą pustkami. I wobec  
takich cyfr mówi się o zmniejszeniu  
się bezrobocia, choćby to już miało  
być w sierpniu! Zresztą, przyjmu-

jąc nawet statystyczną liczbę zwyż  
200.000 bezrobotnych w połowie  
sierpnia, jest ona absolutnie niesły-  
chanie wysoką, jak na nasze sto-  
sunki. Przecież bądź co bądź idzie  
ku jesieni; jeszcze najwyżej przez  
kilka tygodni będzie można opero-  
wać cyfrą kilku tysięcy ludzi, któ-  
rzy wedle statystyki znaleźli pracę,  
a w rzeczywistości wypadki z ewi-  
dencji, już urzędowo jako bezrobot-  
ni nie istnieją. A co potem? Powtó-  
rzy się historia z poprzednich lat:  
od września, o ile jeszcze będzie po-  
goda, to od października, liczba ta  
będzie rosła.

Prawda, tak źle nie będzie; mon-  
tuje się przecież — w nowym, ule-  
pszonym wydaniu — komitet oby-  
watelski dla pomocy bezrobotnych,  
rodzą się projekty nowych na ten  
cel podatków i opłat, szykują się  
nowe tytuły dla „społeczników“. —  
A rezultat? Może większa porcja zu-  
py, może jeszcze jeden łach — pra-  
wdziwej pomocy, prawdziwej walki  
z klęską stąd nie będzie. Nie będzie,  
ponieważ sanacja do programowej  
roboty — nietylko na tym odcinku  
— nie jest zdolną.

## Czy to w Polsce jest możliwe?

W ciągu ostatnich dwóch dni  
świętecznych obradował w War-  
szawie zjazd niższych funkcyj-  
narjuszów państwowych. Z powzię-  
tych tam uchwał dwie zasługu-  
ją na specjalną uwagę ze wzglę-  
du na swą chyba tylko u nas wy-  
jątkowość. Uchwalono mianowicie,  
aby 1) niżsi funkcyjnarjusze nie  
byli przez swych przełożonych bici,  
2) nie byli używani do posług pry-  
watnych. To drugie żądanie nie

jest ani nowe ani specjalnością na-  
szą. Jeszcze za czasów austriackich  
istniał „tradycja“ uświęcony zwy-  
czaj, że woźni, posłańcy itp. z cha-  
raktem i mundurem urzędowym  
nosili przez ulicę pp. urzędnikom  
piwo czy papierosy. W Krakowie  
można było wtedy widzieć woźnego  
z „halbą“ w ręku idącego z szynku  
na rogu ul. Starowiślniej do naprze-  
ciwko położonej głównej poczty. A  
le o bicie, przyznajemy, słyszemy

gdyby naprawdę wierzył, że to,  
co dziś faktycznie jest elitą, za-  
sługiwało na to miano i na god-  
ności z niem związane. Odróż-  
nia jednak mowca dwie elity:  
jedną, która dobrowolnie idzie za  
— korzyściami wypływającymi z  
nałożenia czy wysługiwania się  
elicie i drugą, którą państwo ma  
prawo zmuszać do podążenia za  
nią. Istotnie można rzetelnie mó-  
wić tylko o pierwszej kategorii  
elity tj. tej, która — jak to się  
mówi — zwąchała pismo nosem,  
w lot poczuła, gdzie jest prawdzi-  
wa elita, z której wyrastają mi-  
nistrowie, wojewodowie i po-  
mniejsi dygnitarze albo z której  
płyną dostawy, posady, ordery i  
inne ziemskie korzyści. Tym lu-  
dziom nie potrzeba dawać „szko-  
ły myślenia“ — rozmyślili się od-  
razu albo z czasem, że lepiej i in-  
tratniej śpiewać „pierwszą bry-  
gadę“, mimo że nigdy nie mieli  
z nią żadnej łączności a nierząd-  
ko byli jej zaciętymi wrogami.

W zwykły ton wiecowy, ten

najgorszego gatunku, wpada p.  
Sławek, mówiąc, że „zastaliśmy  
po wojnie życie polityczne opa-  
nowane w Polsce przez partje,  
dla których dobro państwa jako  
całości nie było sprawą najgłów-  
niejszą“ — znane powtarzanie  
rzucanych z „wyższego“ miejsca  
zarzutów i podejrzeń, na które nie  
dano ani cienia dowodu. Po-  
trzebne to było dla wywieszenia  
szyldu z napisem „walka z par-  
tyjnictwem“ na to, aby na miej-  
sce jednej partji osadzić inną,  
bardziej żarłoczną i mniej do-  
stępna dla krytyki, jako że sto-  
jąca pod ochroną specjalnie sto-  
sowanego prawa. Nic też dziw-  
nego, że — jak stwierdza p. Sła-  
wek — „coraz więcej ludzi staje  
z nami do pracy“ — ależ natu-  
ralnie, widzimy coraz szerszy i  
głębszy rozrost brygad tak, że  
liczba cztery dawno już została  
przeskoczona i przy dłuższym ży-  
ciu sanacji jeszcze silniej będzie  
się rozrastać.

Powtarzamy: nie przywiązu-

poraz pierwszy. Jest to zjawisko  
tem dziwniejsze, że zjazd powyż-  
szy odbywał się pod egidą BB, któ-  
ry opanował tę organizację, natu-  
ralnie przyrzekając jej złote góry.  
I z tych obietnic wyszło — bicie.  
Nie słyszeliśmy i nie czytaliśmy,  
aby w innym kraju coś podobnego  
było możliwe, co w sanacyjnej Pol-  
sce jest widocznie regułą tak czę-  
stą i zbiorową, że aż na ogólnym  
zjeździe musi się przeciw niej pod-  
nieść publiczny protest.

— o o o —

jemy wielkiej wagi do takich  
zjazdowych przemówień, które z  
natury rzeczy mniej są obliczone  
na „podniesienie ducha“ a więcej  
na utrzymanie uczestników przy  
nadziei, że jeszcze nie bliski ko-  
niech ich doczesnych nagród za  
szybkie zorientowanie się, po  
której stronie jest honor i co zro-  
bić, aby być bliskim elity. Niech  
jednak niezależna opinia wie, ja-  
kiemi hasłami szafuje się w swem  
kółku i jak sobie pewni ludzie  
wprawiają własną wielkość.

Błp.

**Dr. ALBERT AGATSTEIN**  
advokat w Tuchowie

przeżywszy lat 67, zmarł  
w Krynicy dnia 13 sierpnia  
1932 r.

Pogrzeb odbył się dnia 15-go  
sierpnia 1932 r. w Krynicy,  
o czem zawiadamiają pogrą-  
żeni w smutku

Żona, Dzieci i Zięć.



# Regulowanie cen i ... cenzura!

Z końcem b. m. kończy się moc obowiązująca rozporządzenia Ministerjum Spraw Wewn. z dn. 29.10.1929 r. o regulowaniu cen artykułów „pierwszej potrzeby”, do których to artykułów rozporządzenie zalicza „mąkę, chleb, mięso, wędliny i... cegele” z pominięciem wszelkich innych artykułów w gospodarstwie domowym nieodzownych.

Wobec tego prasa, zarówno fachowa, gospodarcza, jak i polityczna, różnych odcieni, zamieściła szereg artykułów, które, z rozmaitych naturalnie stanowisk, rozstraszają zagadnienie, czy nowe rozporządzenie o przeciwdziałaniu nadmiernym cenom przez władze państwowe jest nadal potrzebne czy też należy wogóle dać spokój z wszelką ze strony państwa opieką nad konsumentem, choćby nawet w tej formie, w jakiej ta „opieka” dotąd była praktykowana.

Za tem ostatniemi oświadczenia się naturalnie t. zw. „sfery gospodarcze”, zarówno przemysłowe jak obywatelskie, a Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie wystąpiła nawet z odpowiednim memorjałem do rządu.

Otóż w tej dla zubożałych mas, niezmiernie doniosłej kwestji zabrał głos „Robotnik” warszawski, ale... uległ konfiskacie, przyczem cały artykuł wstępny, omawiający to zagadnienie został przez cenzurę skreślony.

Ołówki cenzorski nabrał takiej energii, że nie oszczędzając ani jednego zdania poskreślał zupełnie już niewinne ustępy, jak np. ten, w którym przytacza się wniosek Izby H. P., albo np. ustęp, rozprawiający się z nieuczciwą demagogją i błądą prasy „sanacyjnej”, która z jednej strony gorliwie wysługuje się sferom gospodarczym, a w „popularnej” sprawie cen dla kaptowania czytelników udaje „opiekunkę” ludności i przyrzeka jej — w czyjem imieniu?! — „obronę” przez spekulacją, przez te właśnie sfery uprawianą.

Prawda, że artykuł ten przy tej sposobności porusza również i całą wogóle tę „walkę” z drożyzną” jaką „sanacja” od lat „prowadzi” i przytacza różne fakty z tej dziedziny... Ależ, na miły Bóg...

Przecież o roli, jaką np. odgrywał u nas, przez „sanacyjnych” „ekonomistów” gorliwie popierany, osławiony Syndykat Eksporterów bydła, który z powodu dziejących się w nim skandalów, ostatecznie musiano rozpuścić, pisało się bardzo często. Również pisało się o roli t. zw. „państwowych zakładów zbożowych” i znowu i to wkrótce pisać o tem będziemy... Również często wraz z całą prasą pisało się o cenach artykułów monopolowych, tudzież o opłatach za różne usługi państwa, jak np. kolej, poczta, stemple i t. p... Wszystko to przecież należy do ogólnego zagadnienia cen i codziennych, nieodzownych potrzeb ludności, które często rozstraszamy bez narażania się na konfiskatę.

No, ale ostatecznie, mniejsza o konfiskatę jedną więcej czy mniej... Idzie bowiem o to, czy zostanie wydane jakżeś nowe rozporządzenie o przeciwdziałaniu spekulacji i jaką będzie jego treść i... wartość.

Sądząc z głosów pism „sanacyjnych” mają istotnie ukazać się nowe przepisy o regulowaniu cen... Jak będą one wyglądały, tego naturalnie nie wiemy... Możemy tylko powiedzieć, jakie być one powinny, jeżeli istotnie stanowią jakąś poważniejszą akcję władz w obronie zubożałych mas ludności...

Otóż, z dotychczasowych przepisów, jak prasa donosi mają być usunięte... cegele, z powodu swej niskiej ceny. Pozostałaby zatem... mąka, chleb, mięso i wędliny...

Czy sfery „miarodajne” uważają że „regulowanie” cen tylko tych 4 artykułów już wystarczy dla egzystencji rodziny robotnika czy urzędnika, albo bezrobotnego lub pobierającego płacę silnie zredukowaną? A

gdzie ceny innych przetworów zbożowych (np. kasze)? Gdzie ceny jarzyn, wynoszące po miastach po 200 — 300 procent, tego, co bierze za nie na targowiskach producent? A ceny nabiału? Czy „regulowanie” tych cen pozostawi się nadal w ręku samych sandlarzy? A ceny zboża, na giełdach — jak powszechnie wiadomo — ponad to, co producentowi handlarze dyktują, srubowane w sposób często zupełnie nieuczciwy?..

A co będzie z cenami artykułów kartelowych? Np. cukier, którego konsumcja w Polsce z powodu jego ceny wysokiej przy ubóstwie ludności stale spada, pozostając na poziomie kilkakrotnie niższym niż zagranicą!

Wprawdzie cukru omawianymi przepisami obejmować nie potrzeba, bo rząd ma w ręku specjalną ustawę o obrocie cukrem, która daje mu bezpośrednie prawo regulowania jego cen... Ale idzie o to, kiedy rząd, z tej ustawy skorzysta i obniży ceny cukru i nadmierne zyski spekulatorów i w ten sposób ułatwi ludności konsumpcję tego ważnego artykułu odżywczego...

A czy o cenach tak nieodzownego artykułu jak węgiel, Rząd w nowych przepisach również pomyśli?... A ceny nafty, przez której drożyznę — jak prasa o tem szeroko pisała — wieś staroświeckim „łuczywem” wieczorami świeci?!

A jeszcze jedno. Dotychczasowy skład Komisji cennikowych przy władzach administracyjnych był zupełnie wadliwy, wprost sprzeczny z ich zadaniem. W Komisjach tych bowiem zasiadają tylko przedstawiciele zainteresowanej w zyskach „branży” handlujących (piekarze i t. p.). A gdzie przedstawiciele drugiej strony, to jest konsumentów, a więc delegaci spółdzielczych organizacji spożywców?! Dlaczego więc do tych Komisji nie dopuszcza się reprezentantów spółdzielni, którzy w kwestji właściwej kalkulacji cen,

mogą władzom dostarczyć najwięcej konkretnego orientacyjnego materiału?!

Akcja przeciw nadmiernym cenom, a więc akcja za ułatwieniem t. j. zwiększeniem konsumpcji, o ile ma być pomyślaną poważnie, musi być zakrojona na daleko szerszą skalę, niż przepisy z jesieni 1929...

Jak gwałtownie od czasu wydania powyższych przepisów pogorszyło się położenie ludności miast i wsi, tego chyba specjalnie opisywać nie potrzeba.

Nadzwyczajne warunki wymagają nadzwyczajnych zarządzeń, nie tylko w interesie ludności, ale samego państwa...

Czy nowe przepisy będą odpowiadać powadze dzisiejszej sytuacji?... Zobaczmy i ocenimy... **kc.**

## Czy podrożenie cukru?

Od kilku dni sklepy nie sprzedają cukru, t. zw. kryształ, tłómacząc, że cukier ma lada dzień podrożeć, wobec czego dostawcy nie dostawiają go.

Nie chce się poprostu wierzyć, by to mogło być prawdą.

Cukier polski, jeden z artykułów dumpingowych, jest tak szalenie drogi, że dla mas pracujących jest albo niedostępny, albo w najlepszym razie — luksem odświętnym.

W ostatnich czasach koszt produkcji cukru spadły, cena cukru winna więc spaść, a nie wzrastać.

Cena powinna spaść także z tej racji, że zarobki spadają, a wszak jednym z argumentów uzasadniających obniżanie zarobków i płac, był właśnie ten, że ceny utrzymania spadają, lub mają spadać!

Rząd, mający prawo określania cen cukru, tym razem chyba nie dopuści do podrożenia cukru, które byłoby w rządzającej sprzeczności z zapowiedziami Rządu i nową klęską dla całej ludności pracującej.

## Emancypacja Chinki

Od czasu do czasu słyszymy głosy niedowierzania, czy modernizacja kobiety chińskiej zatoczyła rzeczywiście tak szerokie kręgi. Jeżeli o zmodernizowanej Chińczyce wogóle mówić można, to niczem usprawiedliwić nie da się mniemanie, jakoby chodziło tylko o znikomą mniejszość buntowniczych studentek, które wyniosły swoje idee z zagranicy. Zmodernizowanie Chinki ma swoje źródła w przesunięciu uczuć i myśli kobiecych i nie ogranicza się w żadnym wypadku tylko do środowisk intelektualnych; niewiele też ma wspólnego z europeizacją.

W przeciwieństwie do innych ośrodków kultury Wschodu posiada kobieta chińska od wieków niezwykłą władzę w rodzinie, a rodzina była i jest podstawą narodu chińskiego. Oczywiście nigdy działalność kobiet nie przejawia się na zewnątrz. Zawsze kobieta stała na uboczu, zgodnie z pojęciem Chińczyków, że kobiecie nie przystoi zajmować się sprawami publicznymi. Przykładem, jak dalece łączyło się pod tym względem pojęcia etyczne Chińczyków, jest, że jeden i ten sam znak obrazowy służy dla wyrazów „cnota” i „matka”. Nigdy jednakże kobieta nie stała na niższym stopniu drabiny społecznej, nigdy nie nakładano jej klódki na usta. Zawsze mogła dać wyraz swoim poglądom i żaden mężczyzna nie odważył sprzeciwić się temu. Ten obyczaj obejmował

wszystkie klasy społeczne. Jeżeli na przykład pracownica została zwolniona ze służby, to mogła ona zjawić się u swego chlebodawcy i w dowolnej formie wyrazić swój gniew, nikomu zaś na myśl nie przychodziło jej w tem przeszkodzić.

Najbardziej znamienym rysem w emancypacji Chinki jest to, że ruch emancypacyjny skierowany został nie przeciw mężczyźnie, lecz przeciw władzy najstarszej kobiety rodu. Niezwykłym bowiem był wpływ starych kobiet w obrębie rodziny. Niejedno szczęśliwe małżeństwo zostało zniweczone za sprawą zaciętej teściowej, która domagała się wprowadzenia „pobocznej” żony, jeżeli małżonka nie urodziła męskiego potomka. Zanim jeszcze młode kobiety wypowiedziały własną wolę, postępowy Chińczyk był już oddawna w opozycji przeciw takim poglądom i obyczajom.

Pierwsze Chinki, które wkroczyły na obszar swobody obywatelskiej, stoczyły bohaterki bój przeciw istotom własnej płci.

W roku 1924 rządząca partja Kuomintang wzięła tę sprawę w swoje ręce. Ogłosiła ona, że sympatyzuje z równouprawnieniem kobiety, a z uwagi na to, że wykształcenie kobiet stało na bardzo niskim poziomie, rzuciła hasło: „Kształćcie wasze córki”.

To podziało fascynująco. Wkrótce szkoły były przepełnione. Śladem akcji

Kuomintangu rząd poddał rewizji ustawy, szczególnie uwzględniając prawa własności i spadkowe. Kobietom przyznano prawo rozwodu. Zostały unieważnione intercyzy ślubne, sporządzone podług woli starych kobiet, mających dotychczas decydujący głos w rodzinie.

Obecnie zmieniło się od podstaw życie kobiety chińskiej, rozgrywane się dawniej wyłącznie w najciaśniejszym kątku rodzinnym. Zmiana ta objęła wszystkie warstwy społeczne. Zamożne kobiety grają w miniaturowego golfa, sport bardzo w Chinach lubiany; proletarjat kobiecy pracuje narówni z mężczyznami. Siedzą przy biurach, przy maszynach do pisania. Przy budowie mostu w Kantonie zatrudniani są przez amerykańskie przedsiębiorstwa zarówno mężczyźni, jak kobiety, przyczem kobiety spełniają b. ciężką pracę fizyczną, np. dźwigają ciężkie worki z cementem. Znamieniem dla jakości pracy chińskich kobiet jest to, że przedsiębiorcy naogół pracę kobiecą lepiej opłacają niż męską. W całych Chinach ledwo znajdzie się głowa kobieca z długimi włosami. Starsze kobiety przystosowały się do postępu, nie trwają w bezowocnym uporze, lecz idą z duchem czasu i niejedną starą damą, która drepce jeszcze „liljowemi nóżkami”, obcięła włosy.

Oczywiście wyzwolenie kobiety ujawnia się też w jej ubraniu. Jeszcze do niedawna mężczyźni całego wschodnioazjatyckiego kontynentu upewniali, że ich żony przynigdy nie będą szły śladem kobiet Zachodu i że nie będą ukazywa-

ły ramion i łydek przechodniom. A dziś? Krótkie suknie, jedwabne pończochy są na porządku dziennym. Zupełny brak jakichkolwiek klejnotów. Suknie są w kolorze jednostajnym i bez żadnych ozdób.

Dalszym skutkiem wydotania się Chinki z koła rodziny, jest zajęcie się polityką. Bojkot towarów japońskich trzyma się głównie dzięki propagandzie kobiet. Kierowniczką tej walki jest panna Nyen-Suk-Woo w Szanghaju. Jest ona pierwszym i dotychczas jedynym bankierem - kobietą w Chinach. Zaczęła swoją karierę w roku 1919, jako niższa urzędniczka pewnego banku. Z biegiem czasu i ze wzrastającą emancypacją postanowiła sama stworzyć bank, w którym mogłyby kobiety składać majątki własne lub małżeńskie, pozostające pod zarządem kobiety. Dzięki pomocy chińskich kapitalistów udało się to przedsięwzięcie czynnej pannie Nyen-Suk-Woo. „Liga kobiet dla ochrony narodowości” zawdzięcza swoje powstanie inicjatywie panny Nyen Suk-Woo. Liga liczy obecnie 10,000 członków. Członkowie związku noszą przyszyte do piersi pancerzyki w kształcie serca z napisem „Postanowienie”. To jest dopiero początek czynności politycznej kobiet chińskich. Nie ulega wątpliwości, że tu powstaje potęga, z którą liczyć się będą musieli przedewszystkiem ci, którzy, nie biorąc pod uwagę rozwoju Chin, chcą je teraz jak dawniej traktować, jak kolonię.

Wiktor Klages.



## Co będzie w Niemczech?

Po rozbięciu się układów z Hitlerem rząd zapowiada, że zebranie się Reichstagu nastąpi w przewidzianym terminie 30 sierpnia i że rząd na sesji przedłoży dokładnie opracowany program gospodarczy. Naturalnie warunkiem istnienia parlamentu jest, aby brzo Boże nie poważył się uchwalić wotum nieufności rządowi Papena. A jeśli uchwalą? W takim razie zostanie rozwiązany a rząd zwoła Zgromadzenie na rowe dla reformy konstytucji wej marskiej. Ponieważ jednak wybory do Zgromadzenia wydałyby prawdopodobnie takisam niekorzystny dla rządu rezultat, jak wybory do parlamentu, rząd narzuci nową ordynację wyborczą, pogarszającą obecny stan rzeczy. Takie są plany reakcji na najbliższą przyszłość.

Hitlerowcy po odmowie Hindenburga nie mogą się uspokoić, ciągle występują z nowymi groźbami i zapowiedziami. Berliński organ hitlerowców „Der Angriff” wyraźnie pisze, że „nie można wymagać od starszka Hindenburga, aby miał należyty pogląd na rzeczywisty stan rzeczy, tj. że Hindenburg jest zdecydowanie i jest kierowany przez swe otoczenie. Główną winę niepowodzenia Hitlera ponosi wedle „Angriff” — „tajny radca z brzuszkim” tj. Hugenberg, przywódca niemiecko - narodowych, w których gronie zasiada reakcja arystokratyczna. Ta nie chce dopuścić Hitlera do nieogramicznej władzy, bojąc się, aby jako niemiecki Mussolini nie zdegradował do zera przyszłego cesarza, jak Mussolini zdegradował swego króla.

Wielką rolę w polityce wewnętrznej odgrywa też kwestja Sejmu pruskiego i utworzyć się mającego rządu pruskiego. Za kulisami odbywają się układy między centrum a hitlerowcami. Podobno centrum zgadza się już na wybór hitlerowca premierem, czemu dotychczas opierało się. Gdyby porozumienie na tej podstawie doszło do skutku, hitlerowcy uzyskają w Prusach decydujący wpływ w dwóch kierunkach: 1) ich premier miałby prawo mianowania wszystkich ministrów wedle własnego wyboru, 2) w kole-

gium trzech, składającym się z premiera, prezydenta Sejmu i prezydenta Rady stanu, hitlerowcy mieli by dwa głosy, co jest ogromnie ważne z tego względu, że kolegium trzech ma prawo rozwiązać Sejm na podstawie własnej uchwały.

Głównym pytaniem, około którego cała polityka obraca się, jest: czy Hitler będzie prowadził legalną opozycję czy też chwyci się gwałtu. — Z różnych enuncjacji przywódców przebija wyraźny ton groźby: nie damy się zepchnąć, sami sobie weźmiemy itd. Robi się też szereg przygotowań, jak ćwiczenia z nowymi karabinami maszynowymi, zamknięcie urlopów dla członków bojówek itd. Z enuncjacji prasowych możnaby sądzić, że polityka gwałtu ma przewagę. Jakże inaczej można rozumieć np. twierdzenie, że „rząd przekona się, że same łagnety Reichswehry nie wystarczą dla utrzymania go wbrew woli narodu” — tj. woli hitlerowców, którym daleko do prawa przemawiania w imieniu całego narodu. A jak rząd przygotowuje się do tej zapowiedzianej walki? Oto zastępca komisarza Prus dr. Bracht nie ma teraz większych kłopotów, jak rozpoczęcie walki z „nagością” tj. z kostiumami kąpielowymi, wspólnymi kąpielami mężczyzn i kobiet itd.

A może rząd Papena należyte ocenia te groźby tj. lekceważy je? Pewnie względu przemawiają za tem, że rząd mógłby się tak zachować wobec coraz silniej na jaw występującej niezgody wśród przywódców hitlerowców. Podczas gdy jedni wołają: do zobaczenia się na barykadach, drudzy wołają dyplomatyzować. Na zewnątrz objawiła się ta niezgoda w następującym wydarzeniu: Na 16 bm. zwołane było posiedzenie Sejmu pruskiego. Nagle hitlerowski prezydent Sejmu Kerrl odwołał posiedzenie pod pozorem, że w tym dniu ma się odbyć ważne zebranie przywódców największego stronnictwa sejmowego tj. hitlerowców. Z tego zebrania oczekiwano ważnych decyzji, aż nagle zebranie zostało z niewiadomych przy czyn odroczone. Ogólna opinja jest ta, że przywódcy nie chcieli, aby

kraj dowiedział się o panującej wśród nich niezgodzie i woleli raczej nie zebrać się.

A tymczasem terror, mimo sądów doraźnych, szaleje dalej. W tej chwili nabral on specjalnego posmaku: hitlerowcy całą swą wściekłość wykładają nietylko przeciw komunistom i socjalistom, ile przeciw Bogu ducha winnych Polakom na Śląsku pruskim. Widocznie liczą na to, że za zamordowanie czy pobicie Polaka sądy nie będą pochopne do wydawania surowych wyroków. Znają swoich sędziów.

## O pomoc dla bezrobotnych

Z Buczkowic donoszą nam: W poniedziałek, 8 bm. odbyło się przy zapelnionej sali zgromadzenie bezrobotnych, na którym domagano się stanowczo zmiany prowadzenia dotychczasowej akcji doraźnej przez starostwo w Białej.

W rezolucji uchwalonej zebrani domagają się między innymi przyjscia z doraźną pomocą rzeszy bezrobotnych, których gmina Buczkowice liczy do 500 rodzin, gdyż dotychczasowa akcja jest znikoma i nie wystarcza nawet na podtrzymanie przy życiu setek bezrobotnych tutejszej gminy. Większość bezrobotnych wysprzedawszy się całkowicie, pozostała bez ubrania i obuwia tak, że jest zmuszona do prowadzenia życia żebraczego i tulać się od wsi do wsi. O posyłaniu dzieci do szkoły w zimie niema mowy, gdyż brak dla nich jakiegokolwiek odzieży. Nie trzeba zapominać, że wszyscy bezrobotni pracowali jeszcze w r. 1929 i początkiem 1930 w fabryce mebli giętych w Buczkowicach, która to fabryka od marca

1930 jest zupełnie nieczynną. Trudno opisać w jak rozpaczliwym stanie znajdują się bezrobotni. Nic dziwnego też, że w piątek 12 sierpnia br. zebrała się ogromna rzesza bezrobotnych przed urzędem gminnym wraz z rodzinami i dziećmi, domagając się chleba i pracy. Jak zawsze w takim wypadku obstawiono bezrobotnych aniołami stróżami, a jako przedstawiciel władzy przybył też na miejsce zastępca starosty p. Basara, oświadczył bezrobotnym, żeby usunęto dzieci, że on jako władza może rozmawiać tylko ze starszymi. Ponadto pan wicestarosta opowiadał nam historje, że jest ciężko, że on nic nie poradzi, i że dla Buczkowic są przyznane „specjalne większe” porcje. Co za wielka dobroduszość! Dlaczegoż to, panie wicestarosto, jest źle? Kto chce rządzić, ten musi znaleźć dość siły i środków na złagodzenie kryzysu.

Nadmienić należy, że przy wydawaniu zasiłków w naturze działały się rozmaite nadużycia, popełniane przez komitet niesienia pomocy bezrobotnym w miejscu. Węgiel przeznaczony dla bezrobotnych używano do opalania szkoły, urzędu gminnego i sokolni, na każdym bochenku chleba brakowało po kilkadziesiąt dkg., bezrobotnym, zamiast wydania im mąki, czego się stanowczo ze strony bezrobotnych domagano, wydawano w dalszym ciągu chleb, gdyż wójt posiada piekarnię i dlatego wydawało się chleb zamiast mąki. Dla kogo zostawało po każdym wydaniu porcji coś słowniny tego nie ujawniono. Zagadka ta pozostała bez wyjaśnienia!

Bezrobotni dosyć już mają tej wspaniałomyślności i domagają się walki z kryzysem, żądają pracy!

TOWARZYSZE!  
ROZPOWSZECHNIJCIE  
SWÓJ DZIENNIK



JAN BOJER

## LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

— Ja? Nigdy.  
— Czemu? Czy inne są o tyle ładniejsze?  
— Tamte nie zamykają drzwi przed chłopcami. — Poczem szybko spuszcza oczy i oblewa się rumieńcem.

Matka Elżbieta znów podnosi głowę i przez okulary patrzy przed siebie. Nie pogniewała się i nie wygłosiła kazania moralizującego. Wszak jej samej przydarzyło się coś takiego, kiedy była młodą dziewczyną, i potem urodził się Gjerit. Ale co początkowo było zgryzotą i troską, pewnego pięknego dnia stało się dla niej szczęściem. Pan Bóg jest naprawdę dziwny. Grzechem jest niemal wszystko co robimy, ale młodość jest przecież młodością. I matka Elżbieta myśli o innych dziewczętach w gminie. Tamte mają wyjść za mąż, a jej Marta nie, i tylko dlatego, że jej matka jest o tyle surowsza od innych matek? Zabiera się ponownie do tkania, ale w powietrzu unosi się coś nowego, a córka to odczuwa i pracuje tem zapamiętałej. W zimie rzadko tylko wychodzi z domu, chyba o zmierzchu, gdy musi nosić wody dla ludzi i bydła. Mocno się wtedy otula ze względu na zimno, na barki wkłada szalki, wiesz na nich konewki i skroś śniegu rusza w drogę. Otwór studni zamrażnięty, więc musi rozbić powłokę lodu, by móc zanurzyć konewkę. Wicher szarpie jej włosy, mimo to zwraca ku niemu krągłą rumianą twarz, by ją wysmagał dowoli, w każdym razie jest to pewne urozmaicenie. Młode barki przywykły już dawno do uginania się pod ciężarem, a gdy pełne konewki zawisły na szalkach, w pierwszej chwili zapadała się tro-

chę, ale następnie prostowała się, stawiając opór wichurze i z powrotem szła skroś śniegu. Musiała parę razy iść tam i napowrót, aż nanosiła dość wody dla kuchni i stajni. Matka łajęła, że nigdy nie wzięła ciepłej chustki na głowę, nie domyślała się, że wicher północno-zachodni może niekiedy żywo przypominać młodego chłopca.

Ach, ta wieczyście długa zima po Bożem Narodzeniu, kiedy świat jest siny od zimna i opuszczony, i dniem i nocą skarży się wraz z morzem. Nic się nie dzieje, coby człowieka rozweleło. Wielkie to już wydarzenie, jeśli na drodze ukażą się okute sanki. — Lekarzy! — mówią ludzie, przystają u okien i patrzą za nim. — Kto też znowu zachorował?

Jednego dnia zdarzyło się wszakże, że takie okute sanki zjechały do Flata. W domu zapanowało wielkie podniecenie, gdyż zajeżdżał Piotr Norset. Wygrzebał się ze sanek, ubrany w palto jak każdy prawdziwy pan i wprowadził konia do drewni. Zakupywał konie w okolicy i oto brakło mu sto pięćdziesiąt koron do zakupu jeszcze jednego konia, którego chciał zabrać do domu, bo wciąż jeszcze zajmował się tą dostawą koni do Szwecji.

Siedział przy stole, nalewał sobie kawy i zjadł, wypuszczał powietrze nosem i opowiadał, jak żywo dokonywa się teraz kupno i sprzedaż folwarków na południu. Tak — a naostatku spytał Paala, czy poręczyłby za niego w banku, by odrazu mógł dostać tę pożyczkę. Jednego ręczyła już ma, ale potrzebny mu jeszcze drugi.

Matka Elżbieta skierowała oczy na okno. Paal usiłował pochwytać jej spojrzenie, ale mu się nie udało. Po chwilowej pauzie spytał: — Ale czy moja poręka wystarczy im?

Piotr Norset musiał się zaśmiać. — To się rozumie! — odparł. — Paal, powiadam ci, jesteś dzielniejszy niż sam wiesz, daj tylko swój podpis,

a dostanę tę pożyczkę. Przecież to tylko na miesiąc. Skoro dostanę pieniądze z Szwecji, natychmiast zwrócę. Spojrz, możesz się przekonać — chodzi tylko o jednomiesięczną pożyczkę.

Tedy wydobyło wyschnięty kalamarz i zardzewiałe pióro i Paal swą wielką opuchniętą ręką z trudem nakreślił swe nazwisko, jako ręczyciel za właściciela folwarku na południu.

Piotr nie zatrzymał się długo w domostwie chałupnika, musiał wpaść jeszcze do kilku miejscowości, a nazajutrz miał z końmi wyruszyć do miasta. Aha, miał oddać pozdrowienie od Anny. I trzasnął z bicia i odjechał.

Oboje starzy zostali w izbie i spojrzeli na siebie.

Czas upływał, a oni żyli ciągle w oczekiwaniu listu od Pera. Matka Elżbieta wzdychała, Paal przestał mówić, w niepogodę siedział zawsze w domu i latał buty albo splatał miotły. Gdy jednak rozeszła się pogłoska, że jakaś łódź z ich gminy rozbiła się na zachodnim wybrzeżu fiordu, przyczem dwóch ludzi straciło życie, zaczął niespokojnie co chwila wychodzić z domu i wracać i żuć zapamiętałe. A pewnego wieczora, kiedy żona i córka weszły niespodzianie do izby, stary siedział przy stole, w okularach na nosie, śpijąc w głos z kancjonatu: „Boże Miłosierny, odwróć swój gniew w swej łasce nieprzebranej”. Głos miał taki wzruszony, jak gdyby lkał słowa modlitwy, a kancjonał w jego szerokiej dziedziem powalanej ręce był taki mały i bezzilny. A gdy skończył, złożył ręce jak do modlitwy i spojrział przez okulary. Kobiety nie śmiały się poruszyć.

A zobaczywszy je wreszcie, wydawał się całkiem zawstydzonym. Cała twarz z głębokim dołeczkiem na brodzie prosiła niejako o wybaczanie. Na szczęście wszedł ktoś do izby, a był nim Eljasz Daber.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Kodeks karny wobec zabójstwa

Jednym z najważniejszych działów każdego kodeksu karnego jest dział, traktujący o zabójstwie człowieka przez człowieka. Powinno się tu uwzględnić możliwie najszersze rodzaje zabójstw i pobudki, niemi kierujące, a jednocześnie przestrzegać najdalej idącej ostrożności przy kwalifikowaniu zbrodni.

Nowy polski kodeks karny nasuwa pod tym względem liczne zastrzeżenia i wątpliwości.

Weźmy np. art. 227: Kto zabija człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Artykuł ten wyłącza możliwość uniewinnienia człowieka, który popełnił zabójstwo na żądanie innego człowieka i z współczucia do niego. Pamiętamy głośną przed laty sprawę pewnej aktorki warszawskiej, która właśnie za tego rodzaju zabójstwo sąd przysięgłych w Paryżu uniewinnił. W Polsce będzie to niemożliwe. Dlaczego? Trudno odgadnąć motywy, jakimi kierowali się autorowie kodeksu karnego przy tworzeniu tego artykułu. Muszą to być motywy religijne, czy metafizyczne, ale nie mogą to być motywy sprawiedliwości, motywy społeczne, czy państwowe. Toć jeżeli doszukiwać się krzywdy w tego rodzaju zabójstwie, to pokrzywdzonym jest wyłącznie zabójca. On to bowiem cierpi z powodu swego czynu i utraty bliskiego, kochanego człowieka. I jeżeli potrzeba tu jeszcze kary, to on przez swój czyn sam ją sobie wymierzył.

Mamy tu znów jeden z artykułów zbędnych kodeksu karnego, o których wspomnieliśmy w związku z „przestępstwami przeciw uczuciom religijnym”.

Warto przytem dodać, że i sądy przysięgłych, istniejące w Małopolsce, nie będą mogły uniewinnić oskarżonego z art. 227. Albowiem nowy kodeks nie zna pojęcia winy, ani winnego. Przysięgli zaś odpowiadają tylko na pytanie co do faktu zabójstwa: tak czy nie. Przysięgli będą musieli orzekać, że podsądny zabił na żądanie zabitego i z współczucia dla niego, skoro podsądny sam do tego się przyzna. A to wystarczy do skazania go. Gdyby kodeks operował pojęciem winy, to przysięgli, mimo faktu zabójstwa, mogliby zaprzeczyć winie. Przypuszczamy, że nie tylko art. 227, ale też inne utrudnią funkcjonowanie sądów przysięgłych. Nie wiemy, czy stało się to przez przeoczenie, czy też świadomie.

Weźmy dalej art. 230, par. 1: Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, podlega karze więzienia do lat 5.

W tak ogólnikowej redakcji artykuł ten jest zupełnie niemożliwy. Przypuśćmy np., że motorowy tramwaju przejeżdża na śmierć chłopca, który się przyczepił do tramwaju z tyłu. Motorowy nie widział chłopca i nie mógł zatrzymać tramwaju. Motorowy nieumyślnie powoduje śmierć, ale najmniejszej nie ponosi za to winy. Skądże kara?

A takich wypadków, że ktoś staje się nie tylko mimowolnym, ale też niewinnym sprawcą śmierci człowieka, bywa dużo. Można takiego sprawcę sądzić, by ustalić wszystkie okoliczności śmierci, ale nie można go skazać za winę niepopelnioną.

Do artykułu tego nie dadzą się zastosować artykuły, dotyczące zasad odpowiedzialności za przestępstwo, niema tu bowiem mowy ani o świadomości przestępstwa, ani o samem przestępstwie.

Wybraliśmy dwa tylko artykuły z

rozdziału o „przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu”. Dwa artykuły nie najważniejsze, ale świad-

czące o poziomie całego rozdziału i kodeksu samego. Inne artykuły tego rozdziału o dużym znaczeniu

prawnym i społecznym, jak np. o spędzaniu płodu, zasługują na ostrą krytykę i protest. (jmb.)

## Nędza na wsi

Piszą nam z prowincji:

Wzrastające z roku na rok, wskutek powszechnego bezrobocia, zubożenie proletariatu miejskiego oddziało ujemnie na rynki zbytu. Zapotrzebowanie na płody ziemne i przetwory rolnicze i hodowlane, których głównym producentem jest rolnik, zmalało kilkakrotnie, bo rolnik, największy konsument, ograniczył do minimum kupno artykułów spożywczych — z braku pracy i zarobków. Na rynkach wiejskich popyt maleje mimo, że ceny spadają.

Spadek cen, którego miasta prawie nie odczuły dzięki pośrednikom, wpłynął katastrofalnie na położenie rolników, na ich zdolność nabywczą.

W takich warunkach bardzo wielu rolników ogranicza produkcję do własnych potrzeb, bo produkowanie na zbył nie opłaca się. „Nie warto uprawiać ziemi” — mówią obecnie coraz częściej rolnicy. Nawet dość zamożni gospodarze nie czynią dziś większych wysiłków, by podnieść wydajność ziemi. Nawozów sztucznych wieś prawie zupełnie nie używa, zbyt są drogie i trudno o kredyt.

Najdotkliwiej odczuwa rolnik brak pieniędzy. Ciasnota pieniężna dla wprost rolnika, nie pozwala mu na żadne inwestycje. Kredyt jest

bardzo ograniczony, często wprost niemożliwy; za pożyczki u lichwiarzy płać rolnik wysokie procenty, które podrywają jego byt. Nieliczne „złotówki”, jakie pojawiają się na wsi, zabiera sekwestrator za podatki.

O ile jeszcze w ubiegłym roku 15 — 20 morgowy gospodarz zatrudniał podczas robót wiosennych, czy żniw po 2 — 3 pracowników, to obecnie stosuje on zasadę „samowystarczalności” rąk pracy, produkuje własnymi siłami i środkami. Zarówno ograniczenie produkcji, jak i samowystarczalność rąk spowodowały masowe bezrobocie wśród proletariatu wiejskiego, żyjącego z pracy na roli. Przecież i ziemianie również zmniejszyli liczbę ordynariuszy, oraz ograniczyli ilość pracowników dńiówkowych.

W Polsce mamy przeszło 1½ miliona robotników rolnych, którzy wcale ziemi nie mają i pracują jako najemnicy. Bardzo wielu z nich nie znajduje obecnie pracy.

A małorolni? Gospodarstw rolnych według spisu z r. 1921 mamy w państwie 3,261,909, w tem 33,9% gospodarstw wielkości do 2 ha, karłowatych, nie będących w stanie wyżywić osiadłe na nich rodziny. Ich

właściciele — dziś półbezrobotni, którzy, jedząc trzy razy dziennie kartofle z wodą, często bez soli nawet, mają za dużo by umrzeć, a za mało by żyć.

Bezrobotni proletariusze rolni, których liczba obecnie wynosi zapewne kilkaset tysięcy, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji materialnej: bez pracy, bez środków do życia, skazani są chyba tylko na powolną śmierć głodową. Żaden z czynników urzędowych nie interesuje się nimi, brak jakiegokolwiek bądź pomocy ze strony państwa i samorządów.

Bo według urzędowych danych jest coraz lepiej i bezrobocie „maleje...”.

Chcąc jednak podnieść rolnictwo, ożywić rynki zbytu, wydzwignąć z nędzy proletariát wiejski, trzeba przedewszystkiem: a) podnieść stopę życiową mas pracujących, b) podnieść zarobki, c) bezrobotnych rolników rolnych osadzić na roli, d) uzupełnić karłowate gospodarstwa, e) zwiększyć obieg pieniężny.

Min. Rolnictwa nie czyni w tym kierunku żadnych wysiłków, życie zaś z dnia na dzień bez planu, wzmagają tylko kryzys i pogłębia nędzę.

W. T—cki.

## Zaostrzenie konfliktu portowego w Gdyni Rokowania o umowę zbiorową zerwane

W dniu 11 b. m. odbyły się pod przewodnictwem Inspektora Pracy w Gdyni rokowania Zw. Zaw. Transp. Rzp. P. ze Zw. Gdyńsk. Eksped. Port. o umowę zbiorową dla robotników portowych.

Związek Zawodowy Transportowców Rzp. P., reprezentowany przez 8 delegatów z poszczególnych przedsiębiorstw transportowych, z wiceprezesem Zarządu Głównego ZTT, tow. Guziakiem, domagał się rokowań nad projektem umowy ZTT, przyczem podkreślił chęć polubownego załatwienia zatargu, celem utrzymania spokoju wśród robotników w porcie gdyńskim.

Przedstawiciel Zw. Gd. Eksp. Port., opierając się na jednostkowym pakcie, zawartym w czerwcu br. z trzema osobnikami z Zjedn. Zaw. Polsk., a przewidyującym pokaźną obniżkę płac, domagał się usankcjonowania tego paktu przez ZTT, odmawiając kategorycznie zawarcia umowy zbiorowej, przez co rokowania rozbili się.

Po ostrej wymianie zdań pomiędzy delegatami robotników ZTT a syndykiem Zw. Gd. Eksp. Port., tow. Guziakiem, który złożył wobec przedstawiciela Rządu deklarację, że uważa oświadczenie przemysłowców za zerwanie rokowań—

i odpowiedzialność za wynik konferencji składa na Związek Gdyńskich Ekspedytorów Portowych.

W chwili obecnej toczą się również dalsze rokowania Zw. Armatorów Polsk. ze Zw. Zaw. Transp. w Gdyni nad umowę zbiorową dla marynarzy morskich, oraz Urzędu Morskągo ze Zw. Zaw. Transp. nad umowę zbiorową dla maszynistów dźwigowych i pracowników warsztatów portowych. Pracodawcy zajmują stanowisko nieustępliwe, przez co polubowne zawarcie umów wydaje się i w tych wypadkach problematyczne.

## Fałszywy filantrop i społecznik Dyrektor banku przed sądem

We wtorek rozpoczęła się przed łódzkim sądem okręgowym sprawa b. dyrektora Staromiejskiego Banku Ludowego, mieszczącego się przy Placu Kościelnym Nr. 4, Milgroma.

Milgromowi zarzuca się systematyczne okradanie kierowanej przezeń instytucji, przez co omawiany bank został finansowo zrujnowany.

Milgrom, uchodzący za społecznika i filantropa, pracował we wspomnianym banku przez czas dłuższy bezinteresownie, następnie za minimalnym wynagrodzeniem, wynoszącym jakoby 200 zł miesięcznie.

Już pod koniec ubiegłego roku okazało się, że Milgrom nie umie wyliczyć się z niektórych sum, wpłacanych do banku. Niesumieny dyrektor zdołał wówczas jednak ukryć swoje oszustwa.

W kilka miesięcy później, w lutym r. b., stwierdzono z całą pewnością, iż Milgrom przywłaszczył sobie pieniądze, wpłacone do banku, celem przesłania ich do innej instytucji finansowej poza Łodzią. W wyniku podjętych przez zarząd banku dochodzeń ujawniono, iż Milgrom od szeregu miesięcy dopuszczał się kradzieży sum, wpływających z tytułu inkasa weksli, wskutek czego zarwanych zostało wiele drobnych kupców.

Milgrom przez dłuższy czas uprawiał system zbierania pieniędzy, które wpływały z zainkasowanych weksli, a właścicielom weksli wypłacał należność z dłuższym opóźnieniem z kwot, które wpływały z inkasa nowych weksli.

Stwierdzono również, że Milgrom dopuścił się przywłaszczenia szeregu de-

pozytów. W ten sposób zarwano wielu kupców.

Milgrom, przyciśnięty do muru oświadczył gotowość wyrównania szkód wyrządzonych bankowi. Miał się w tym celu zwrócić o pomoc materialną do swej zamożnej rodziny. Tymczasem w związku z roztoczeniem nad Milgromem bacznych obserwacji, najbardziej pokrzywdzeni wierzyciele zdołali w porę stwierdzić, iż usiłuje zbiec zagranicę. Zatrzymano go niemal w ostatniej chwili, zaopatrzonego już w paszport zagraniczny i całkowicie przygotowanego do wyjazdu.

Po zaalarmowaniu policji, która Milgroma osadziła w areszcie, przeprowadzono śledztwo prokuratorskie, w rezultacie którego Milgrom zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi.



# Z życia robotniczego

## ŚWIETNE ZWYCIESTWO GÓRNIKÓW BOCHEŃSKICH

Bocheńscy sanatorzy mieli w tym miesiącu dwa dni sromotnej klęski. Do górniczej Kasy Brackiej musiały się odbyć wybory na członków zarządu dotyczącej Kasy.

Kierownicze czynniki sanacyjne nie omieszczały dokonać znanych z ich strony „przygotowań wyborczych”. Widząc to nasi towarzysze z oddziału CZG, zwołali także w sprawie tychże, mających się odbyć wyborów, zgromadzenie członków CZG na niedzielę 7 sierpnia br., na które to zgromadzenie przybył z ramienia CZG okręgowy sekretarz tow. Papuga.

Dowiedziawszy się o tem bocheńscy sanatorzy, puszczali różnego rodzaju kłamstwa i straszdyła, ażeby górnicy na to zgromadzenie nie chodzili. Mimo tego, na powyższe zgromadzenie towarzysze bocheńscy przybyli odpowiednio licznie. Przybyło także na to zgromadzenie kilkunastu tych robotników, — którzy stracili ochotę dłużej wierzyć demagogicznym obiecom sanacyjnych agitatorów. Referat na powyższym zgromadzeniu wygłosił tow. Papuga, który w dobitnych argumentach wskazał niezmiernie nieograniczoną zachłanność kapitalistów na zarobki robotnicze i na wszelkiego rodzaju zdobycze socjalne, które robotnicy zdobyli przez klasowe związki zawodowe i przez PPS.

Następnie referent wskazał zgromadzonemu, co zrobili sanacyjni komisarze ze wszystkich instytucji ubezpieczeniowych, w których wydarli z rąk robotniczych prawdziwą reprezentację robotniczą, a na miejsce teje narzucili swoje niepodzielne rządy. Referent wymienił Zakład Ubezpieczenia od wypadków, Bractwo Górnicze zagłębia krakowskiego, oraz wszystkie Kasy chorych w całym państwie polskim, w których sanacyjni komisarze z dnia na dzień pogarszają świadczenia dla chorych robotników, a szczególnie dla rodzin członkowskich.

## Z SALI SĄDOWEJ

### PROCES PRASOWY TOW. GLEICHERA PRZECIWKO „POSŁOWI” LASKOWSKIEMU I TOW.

Na skutek skargi tow. Oskara Gleichera z Gorlic odbyło się przed sądem okręgowym karnym, jako prasowym, w Krakowie dnia 1 sierpnia br. rozprawa karna przeciwko „posłowi” brzeskiemu, K. Laskowskiemu Janowi i Tadeuszowi Stapińskiemu o obrazę czci w druku.

Albowiem na artykul tow. Gleichera, zamieszczony w „Naprzodzie” Nr. 95 z 26/4 1931 r. o brudach magistrackich i osobistych p. Laskowskiego, odpowiedział p. Laskowski dwoma artykułami w „Przyjacielu Ludu” (Nr. 40 i 42 z 4 października i 18 października 1931 r.) pełnemi inwektyw, w których bez podania imienia i przytoczenia okoliczności faktycznych, ale wyraźnie wskazuje na osobę oskarżenia prywatnego tow. Gleichera i zamiast zaprzeczyć istotnym zarzutem obrzucił tow. Gleichera różnemi ordynarnymi obelgami, świadczącymi też o poziomie umysłowym i kulturalnym Laskowskiego.

Z powodu niedoroczenia aktu oskarżenia Tadeuszowi Stapińskiemu i nie załatwienia na poprzedniej sesji sejmowej wniosku o wydanie Laskowskiego sądowi, rozprawa została odroczone z tem, iż dalsza rozprawa zostanie wyznaczona na piśmie.

Tow. Gleichera zastępował adv. tow. dr. J. Rosenzweig.

W dalszym ciągu swego przemówienia referent wskazał na ważność wyborów do górniczej Kasy Brackiej w Bochni i wezwał zgromadzonych, ażeby w dniu wyborów wszyscy robotnicy bocheńscy głosowali na listę postawioną przez CZG. Wywody referenta poparli bardzo rozumnie tow.: Tatała z Wieliczki, który brał udział w zgromadzeniu z trzema towarzyszami, gdyż przez zgromadzeniem odbyła się wspólna konferencja salinarzy bocheńskich i wielickich w sprawach salinarnych i tow. Walas, jako przewodniczący bocheńskiego oddziału CZG. Następnie została odczytana następująca rezolucja, jako protest przeciw pogarszaniu świadczeń w Kasie chorych:

„Zgromadzeni w dniu 7 sierpnia 1932 roku górnicy Żupy solnej w Bochni stwierdzają jednomyślnie, że od dłuższego już czasu władze tutejszej Kasy chorych systematycznie ograniczają świadczenia ubezpieczonych i ich rodzin, tak w dziedzinie samego lecznictwa i przy uznawaniu niezdolności do pracy, — jak też przy wypłacie zasiłków chorobowych. Stan ten uległ szczególnie pogorszeniu od czasu przekształcenia powiatowej Kasy chorych w Bochni w oddział Kasy chorych w Tarnowie i budzi zrozumiałe odruch oburzenia i rozgoryczenia wśród miejscowych górników i ich rodzin.

Kierownictwo miejscowego oddziału Kasy stwarza wbrew duchowi ustawy różne precedensy, mające na celu pozbawienie świadczeń rodzin górników przez stosowanie samowolnej i nieuzasadnionej interpretacji „wyłączonego utrzymania” rodzin ubezpieczonych, mimo, że znaczenie i granice tego terminu od dawna określiła ustawa i przepisy władz nadzorczych Kasy ch. Samowola, czy też zła wola w tej sprawie doprowadza do tego, że np. posiadanie własnego domku mieszkalnego czy ogródka dla własnego użytku, staje się dziś powodem odmowy świadczeń dla rodziny górnika. Niesłychany ten fakt mówi sam za siebie!

Na specjalną uwagę zasługuje ponadto, nabierająca już cech systemu metoda stwierdzania niezdolności do pracy, względnie uznawania chorych jako niezdolnych, jak to usprawiedliwiają lekarze kasowi wskutek „oszczędności” nakazanej „z góry”, czy też wskutek „starości” rzekomo mającej wykluczać możliwość przyznawania zasiłku chorobowego.

Pominąwszy to, że ten system w sposób mało zaszczytny przekreśla zasadę niezależności zawodowej lekarzy i przez podtrzymywanie tego rodzaju metod godzi boleśnie w szczytne posłannictwo medycyny, ale sam przecież nie wytrzymuje najmniejszej krytyki i coraz rzadziej trafia do przekonania ubezpieczonych którzy dłużej w ten sposób lekceważyć się nie pozwolą.

Mało tego! W ostatnich latach przestano niemal zupełnie udzielać zasiłków wyjazdowych (klimatycznych) i tak obniżonych, ograniczono też do ostateczności lekospis.

Natomiast składki ubezpieczeniowe ściągają się bardzo gorliwie i terminowo i to ciągle w dawnej wysokości, mimo znacznego wzrostu wartości złotego obiegowego przy ogólnej depresji gospodarczej.

Wobec powyższego zakładają zebrani stanowczy protest i domagają się od dyrekcji Kasy chorych w Tarnowie uporządkowania przedstawionych spraw. Zebrani oświadczają solidarnie, że nie cofną się w przyszłości przed piętnowaniem każdorazowej próby zamachu na ich prawa w prasie i na zgro-

madzeniach, niezależnie od dochodzenia swych słusznych pretensyj na drodze postępowaniem sądowym wskazanej.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów na członków zarządu Górniczej Kasy Brackiej. — Wybrani zostali: 1) Walas Józef, 2) Michał Kafuża, 3) Antoni Kurleto, 4) Stefan Hojnik, 5) Mozdzeń, 6) A. Skwarczewski. Na zastępców zostali powołani: 1) Józef Stachowicz, 2) Wojciech Fabjan, 3) Jan Dyląg.

Tak ułożona lista na członków zarządu Kasy Brackiej przy wyborach w dniu 8-go sierpnia 1932 r. otrzymała na 293 głosujących 222 głosów. Lista sanacyjna otrzymała 36 głosów, przy całej za nią agitacji poczynionej od naczelnika salin p. Paszka, a skończywszy na Greniuchu i Marszałkim. Takie ma zaufanie u bocheńskich robotników ta tak wychwalana i narzucana robotnikom za zbawienną się ogłaszającą sanacją. Górnikom bocheńskim wyrażamy swoje szczerze uznanie i podziękowanie za mężną obronę sprawy robotniczej, zaś wszystkim naszym członków w całym górnictwie prosimy o branie czynu bocheńskich naszych towarzyszy za dobry przykład godny naśladowania przez wszystkich robotników.

P. S.

## Wiadomości polityczne

WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA ŻYDOWSKA W GENEWIE. Otwarto w Genewie konferencję żydowską, zwołaną z inicjatywy kongresu żydowskiego z udziałem około 125 delegatów 18 państw. Po delegacji amerykańskiej najliczniejsza jest delegacja żydów polskich. Konferencja zajmuje się między innymi projektem włoskiego prof. Tedeschi, domagającym się zwalczania antysemityzmu drogą wprowadzenia specjalnych postawowień prawnych do kodeksów karnych wszystkich państw, które miałyby w tym celu podpisać konwencję międzynarodową. W toku generalnej debaty przemawiało dwóch żydów niemieckich, którzy wskazali na groźne położenie żydów w Niemczech. Prezes delegacji żydowskiej z Paryża scharakteryzował sytuację żydów w Niemczech jako pogrom i wzywał konferencję do uchwalenia jaknajsiłniejszego protestu. Przedstawiciel żydów polskich p. Rozmanin wygłosił dłuższy referat o sytuacji żydów w Polsce pod względem gospodarczym. Uskarżał się na systematyczną eksterminację gospodarzy żydów, ale zaznaczył, że nie jest to objaw specyficznie polski, gdyż daje się zauważyć w bardzo wielu państwach Europy a po części także i Ameryki.

## LISTY Z KRAJU

Gorlice, 15 sierpnia.

KTO NA PROWINCJI POWTÓR-  
NIE CENZURUJE „NAPRZÓD” —  
SAMOWOLA „TAJNEGO”, CZY  
„KASJERA” WYDZIAŁU POWIATOWEGO W GORLICACH

Niespodziewanie „Naprzód” Nr. 183 z dnia 13 sierpnia br. nieskonfiskowany w Krakowie, został w Gorlicach tegoż dnia skonfiskowany przez rzekomego „kasjera” wydziału powiatowego czy też sekretarza „Legjonu Młodych”, niejakiego Mieczysława Szczeklika — byłego funkcjonariusza krakowskiego urzędu śledczego, wsadzonego tu przez wojewódzkiego inspektora samorządowego p. Buszkę, na „rozkaz”... na etatowe stanowisko „kasjera” wydziału powiatowego —

„tajnego”, gdyż po nim zaraz objął faktycznie stanowisko kasjera niejakiego p. Stein... Jakkolwiek posiadała ta nie była wolna, to została specjalnie dla Szczeklika, względnie szwagra p. Buszki, niejakiego Nawalanego z Makowa uwolniona po bezprawnym i bezpodstawnym usunięciu z tego stanowiska tutejszego mr. praw Adolfa Piona, człowieka bez zarzutu, ale nie nadającego się na „donosiciela” i „tajnego”.

Albowiem w odnośnym numerze „Naprzodu” w korespondencji z Gorlic tow. Kaz. M. opisał nietylko niektóre sprawy brudnych geszefciarzy i wczorajszych piastowców, a obecnych lokalnych waletów i „czynowników”, ale i rolę „tajnych” Szczeklika i Wójcika korespondentów ICKa, no i działaczy siedzących na dwóch krzesłach „Strzelca” i „Zgody”... a to dla przykładu do jakich nadużyć doprowadza gospodarka komisarskich rządów mianowanych „sanacyjnych” rad powiatowych i wydziałów powiatowych, pozbawionych jakiegokolwiek kontroli a szczególnie czynnika obywatelskiego.

Otóż dnia 13 bm. gdy doszła wiadomość do tutejszych sanacyjnych „czynowników” o korespondencji wpadł p. Szczeklika w asystencji policji państwowej bez wiedzy i zezwolenia władz sądowych do tut. biur gazetowych pp. Zofji Gumułkowej i Hurtowni Tytoniu Składnicy Kółka Rolniczego), gdy „Naprzód” już był rozsprzedany i w mig rozchwytywany, a nie mając już co zająć przeszukał wszystkie ludy i schowki, a znalazł jedynie kilka egzemplarzy podpisanych i zostawionych przez stałych abonentów, więc je skonfiskował, przy czym wogóle się zachował w sposób opryskliwy.

Gdy wszelkie interwencje starostwa w województwie i prokuraturze krakowskiej nie dały żadnego skutku i biura gazetowe nie chciały przyjąć zapłaty za zajęte egzemplarze, ponieważ były obcą własnością, starostwo zwróciło popołudniu zajęte egzemplarze.

Zaś 14 bm. zaraz rano zjawił się w tutejszych biurach gazetowych znowu posterunkowy policji państwowej i bez żadnego pytania i uzasadnienia lub poświadczenia wziął sobie bez zapłaty z każdego sklepu po jednym egzemplarzu „Naprzodu” (Nr. 184 z d. 14 bm.), które policja autem samorządowym zawiozła starości Czeszkiewiczowi, bawiącemu na wywczasach w Wysowej.

„Wiatr” walenie się przyczynił do rozgłosu w całym powiecie spraw poruszonych w korespondencji i popularyzacji „Naprzodu”, więc wkrótce podamy ciąg dalszy i o tem jak i kto dla prowokacji nasyla tow. Oskarowi Gleicherowi różne indywidualne by... im wystawił... paszporty do... Rosji, oraz o tem jak społeczeństwo gorlickie zareagowało na pokrycie szkód wyrażonych „Naprzodowi” konfiskatą korespondencji z Gorlic.

Przy tej sposobności zwracamy się z prośbą do pana prokuratora przy sądzie okręgowym w Jasle, by winnych zbrodni samowoli i nadużycia władzy oraz gwałtu publicznego, jak i naruszenia nietykalności domu, oraz uzurpowania sobie bezprawnie funkcji urzędowej Mieczysława Szczeklika i tow. pociągającego do odpowiedzialności sądowo-karnej, a na fakt zajścia wezwał na świadków pp. Zofję Gumułkową; Zofję Walównę, Józefę Walównę, Mieczysława Kafła, Jana Młodzieckiego, ref. starostwa dra Stan. Nawojowskiego i zastępcę starosty ref. Lubańskiego, zaś w „ewidencji wyjazdów autami samorządowymi” zbadał, czy i kiedy p. Czeszkiewicz, jak i „posłowie” Laskowski, Jarosz i Starzyk wyrównali za ległe od roku 1929 należytości za



użycie samochodów samorządowych, oraz na jakiej podstawie prawnej wydział powiatowy w Gorlicach oddał cały parter w swoim gmachu różnym organizacjom politycznym BBWR i p. Laskowskie-mu.

W każdym razie żądamy wyjaśnienia 1) na czyje polecenie i w jakim charakterze p. Szczekliki dokonał zajęcia „Naprzodu“ Nr. 183, 2) na jakiej podstawie prawnej policja asystowała czynnościom Szczekliki dnia 13 sierpnia u p. Gumulkowej i w Hurtowni Tytoniu oraz 3) jaką funkcję istotnie ten osobnik pełni na etacie wydziału powiatowego, jeśli kasjerem nie jest, a „tajnym“ oficjalnie też nie jest?

## TELEGRAMY

### NIESPODZIEWANY POWRÓT P. PREZYDENTA

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś wrócił do Warszawy p. prezydent Mościcki. Przyjazd nastąpił nieoczekiwanie, gdyż p. prezydent miał przez dłuższy jeszcze czas pozostać w Spale. W przyszłym tygodniu powrócą do Warszawy przebywający na urlopiach ministrów. Posiedzenie Rady ministrów spodziewane jest z końcem przyszłego tygodnia.

### P. PATEK AMBASADOREM W WASZYNGTONIE

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Agencja „Press“ donosi, że obecny poseł w Moskwie p. Patek obejmie stanowisko ambasadora w Waszyngtonie. Dotychczasowy ambasador p. Tytus Filipowicz obejmie inne stanowisko.

### WIĘKSZOŚCIĄ JEDNEGO GŁOSU

Wiedeń, 17 sierpnia. Austrjacka Rada Narodowa na dzisiejszym posiedzeniu popołudniowym w głosowaniu imiennym przyjęła protokół lozański w sprawie pożyczki dla Austrii większością jednego głosu. Za przyjęciem głosowali chrześcijańsko-społeczni, związek chłopski i 6 członków Heimatblocku, razem 81 głosów. Przeciw przyjęciu padło 80 głosów: socjalnych demokratów, wielkoniemców i 2 członków Heimatblocku.

### BOMBY HITLEROWSKIE

Berlin, 17 sierpnia. Ubiegłej nocy dokonali nieznanymi sprawcy zamachu bombowego na nowy niezamieszany jeszcze budynek żydowskiego towarzystwa osadników wiejskich w Wielkim Gawłowie koło Chociebuża w Brandenburgii. Siła wybuchu była tak wielka, że budynek został doszczętnie zniszczony.

Berlin, 17 sierpnia. W Landsbergu w Brandenburgii dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na dom radcy sądowego dra Salingera. Wybuchająca bomba zniszczyła fasadę budynku i wszystkie szyby w oknach. Sprawcy zbiegli.

### DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W BERLINIE

Berlin, 17 sierpnia. W różnych częściach miasta usiłowali ubiegłej nocy komuniści utworzyć pochody demonstracyjne wskutek czego a-larmowano w ciągu nocy policję 25 razy. Domenstranci tworzyli pochody, wznosząc okrzyki przeciw rządowi v. Papena. Pochody były przez policję stale rozwiązywane. Przy Weissenburgerstr doszło do starcia. Policja użyła broni palnej raniąc 2 demonstrantów. Aresztowano 18 osób.

### JESZCZE JEDEN P. PIŁSUDSKI

#### FOTEL... SERDEL...

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). „Wieczór Warszawski“ donosi, że komisarzem rządowym modrzejow-

skich zakładów górniczo-hutniczych mianowany został p. Kazimierz Piłsudski.

### PODWYŻKA SKŁADEK I OBNIŻENIE ZASIŁKÓW DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Z końcem bm. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady zarządzającej Związku zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych. Przedmiotem obrad będzie uchwa-

ła komisji zarządzającej dotycząca podwyższenia składek pracowniczych o 2% i obniżenia świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

— o o o —

## Przed dalszemi procesami o zajścia w powiecie liskim

We wtorek doręczono akty oskarżenia wszystkim przebywającym dotąd w więzieniu, posadzonym o uczestnictwo w zajściach w powiecie liskim. Okazuje się, że oskarżeni staną przed sądem podzieleni na 8 grup. Rozprawy rozpoczyna się we wrześniowej kaden-

cji przysięgłych. Pierwsza rozprawa odbędzie się przeciw Michałowi Madejowi, stryjowi zasądanego przez sąd doraźny na śmierć Madeja. Procesy odbywać się będą w sądzie okręgowym karnym w Sanku.

### NA WZÓR SANACJI

Berlin, 17 sierpnia. Szefem biura prasowego rządu Rzeszy mianowany został oficer ministerstwa Reichswehry, major Marks.

### SCHLEICHER JESZCZE KONFERUJE Z ZASTĘPCĄ HITLERA

Berlin, 17 sierpnia. „Deutsche Allgemeine Ztg.“ donosi, że minister Reichswehry v. Schleicher przyjął w poniedziałek szefa sztabu bojówek hitlerowskich kapitana Roehma i odbył z nim dłuższą konferencję.

### WZLOT W STRATOSFERĘ

Zurych, 17 sierpnia. W przewidywaniu korzystnych warunków atmosferycznych prof. Piccard postanowił jutro wystartować do lotu w stratosferę. Start ma nastąpić między 4 a 5 rano.

### FRANCJA NIE UKŁADA SIĘ Z NIEMCAMI O ROZBROJENIE

Paryż, 17 sierpnia. Z kół oficjalnych dementują pogłoskę, która w ostatnich dniach obiegła prasę zagraniczną, jakoby między rządem francuskim a niemieckim prowadzone były bezpośrednie rokowania w kwestii rozbrojenia.

### REDAKTOR MONARCHISTYCZNY ARESZTOWANY

Madryt, 17 sierpnia. Naczelny redaktor dziennika monarchistycznego „ABC“, zawieszony od czasu nieudanej rewolty monarchistycznej, został wczoraj aresztowany.

### PRZEDŁUŻENIE KONFERENCJI WSZECHBRYTYJSKIEJ

London, 17 sierpnia. Jak donoszą z Ottawy, na wczorajszym posiedzeniu plenarnym brytyjskiej konferencji gospodarczej postanowiono przedłużyć termin zamknięcia konferencji o dwa dni. Konferencja zostanie zatem zamknięta w sobotę 20 bm.

### ANGIELSKO - IRLANDZKIE ROKOWANIA

Paryż, 17 sierpnia. Specjalny korespondent „Matina“ donosi z Ottawy, że wedle informacji, którą uzyskał od głównego delegata irlandzkiego na konferencję brytyjską, O'Kelly'ego, pertraktacje angielsko-irlandzkie znajdują się na dobrej drodze do porozumienia. Delegat upoważniony jest do stwierdzenia, że układ angielsko-irlandzki zawarty zostanie wkrótce po zamknięciu konferencji brytyjskiej.

### ZNOWU NAPAD JAPONCZYKÓW NA CHINY

London, 17 sierpnia. Wedle doniesień „Daily Express“, japońskie okręty wojenne poczęły dziś bombardować pozycje chińskie w pobliżu Niu-czwang w Mandżurji południowej. Równocześnie poczęły okręty wysadzać na ląd wojska lądowe.

### WALKI MIĘDZY BOLIWIJĄ A PARAGWAJEM

Nowy Jork, 17 sierpnia. Donoszą z La Paz (Boliwia), że oddział kawalerii paragwajskiej zaatakował pozycję wojsk boliwijskich w pobliżu Uiji. Po zaciętej walce w toku której oficer boliwijski został zabity, konnica paragwajska zmuszona została do odwrotu.

### WŁOŚCY BEZROBOTNI ZDEMOLOWALI KONSULAT

Nowy Jork, 17 sierpnia. Donoszą z Montevideo (Urugwaj), że do tamtejszego konsulatu włoskiego wtargnęła grupa bezrobotnych Włochów żądając wsparcia. Gdy im odmówiono bezrobotni poczęli demolować urządzenie wewnętrzne tak, że musiano wezwać pomocy policyjnej. Domenstrantów rozepędzono, aresztując kilku opornych.

### PARALIŻ DZIECIĘCY

Budapeszt, 17 sierpnia. W Segedynie stwierdzono 24 wypadki paraliżu dziecięcego.

### KATASTROFY SAMOLOTÓW

Praga, 17 sierpnia. W pobliżu Jemnicy na Morawach spadł wczoraj samolot morawsko-śląskiego „Aeroklubu“ i uległ zniszczeniu. Trzech podróżnych poniosło śmierć, pilot odniósł ciężkie rany.

Paryż, 17 sierpnia. W Bizercie w Tunezji spadł w nocy podczas ćwiczeń wodnopłatowiec marynarki francuskiej przyczem 4 lotników poniosło śmierć.

## ROZMAITOŚCI

GŁODÓWKA WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH W PRZEMYSŁU. Wczoraj w więzieniu śledczym w Przemyślu, polityczni więźniowie ukraińscy, w liczbie 35, rozpoczęli głodówkę, jako protest przeciw przedłużaniu śledztwa. — Do więzienia przybył prokurator.

KAPRAŁ ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SIEBIE. W sobotę 13 bm. około południa w domu nr. 6 przy ul. Żeglarskiej w Toruniu rozegrała się krwawa tragedia. W sieni domu dwoma wystrzałami z rewolweru

kaprał Bronisław Piszczka z dywizjonu pomiarów artylerji zamordował swoją narzeczoną 19-letnią Annę, bufetową, poczem odebrał sobie życie postrzałem w skroń. Przywołany lekarz zastał już tylko zwłoki obojga narzeczonych. Przyczyną tragedji była, jak mówią, zazdrość.

NOŻEM KUCHENNYM ZASZTYLETOWAŁ STARUSZKA - OJCA. Dnia 15 bm. około północy powstała kłótnia na tle niesnasek rodzinnych pomiędzy 62-letnim inwalidą górniczym Kar. Bombką w Chropczowie a 19-letnim synem jego Jerzym. W trakcie kłótni Jerzy rzucił się z nożem kuchennym na ojca i pchnął go w lewą pierś ponad sercem tak, że ostrze noża utkwiło w płucach. Wezwany lekarz udzielił ciężko rannemu pierwszej pomocy, poczem polecił odstawić go do szpitala, tam jednak Karol Bombka na skutek odniesionych ran zmarł tegoż dnia w południe. Sprawcę zabójstwa przytrzymano.

## Z księżej niwy

### NIESŁUSZNIE POSADZONA

Dnia 12 bm. niejaka Szczepanikowa z Tarnowa udała się do kancelarii parafjalnej katedralnej, celem podpisania karty pośmiertnej zmarłego jej dziecka. W czasie pobytu w wymienionym urzędzie ksiądz Zalesiński posadził ją o kradzież 5 złotych, a gdy Szczepanikowa z placzem wypierała się, iż 5 zł. nie wzięła, wówczas jeden ksiądz stanął przy drzwiach na warcie, by Szczepanikowa nie uciekła, zaś ks. Zalesiński zatelefonował po policję. Wkrótce nadszedł policjant i na polecenie księdza aresztował Szczepanikową. W komisariacie P. P. po ściśle przeprowadzonej rewizji okazało się, że Szczepanikowa nie ma 5 złotych, a zatem, że ich nie ukradła, wobec czego zaraz ją zwolniono.

Gdy mąż posadzonej tego samego dnia upomniał się księdzu o posadzenie jego żony o kradzież, ksiądz odpowiedział: „możecie mnie skarżyć“.

Jak to okropnie brzmi, ksiądz posadza kobietę o kradzież 5 złotych, każe ją aresztować, mimo że kobieta płacze i wypiera się czynu!

I jakież to światło rzuca na tych, którzy się mianują zastępcami Te-go, który powiedział: „nie czyni drugiemu, co tobie nie miło“. Wiercie, a będziecie zbawieni, nie w niebie, to w kryminale.

### NIE SKARBECIE SKARBÓW NA ZIEMI

Podobny wypadek miał miejsce w Ciężkowicach, w powiecie tarnowskim. Po żniwach zawsze biedni ludzie udają się tam na ścierniska i zbierają pozostałe kłosa, czego im gospodarze nie wzbraniają.

Wzbrania natomiast przewielebny ksiądz proboszcz Michałik. Woli on, by kłosa zmamiali, niż by odrobinę chleba mieli z nich biedacy.

Bez wiedzy rodziców, wyszły dzieci Sylwestra Szczerby (w wieku lat 2, 5 i 7) na plebańskie ściernisko i zebrały trochę kłosa, które umieściły na strychu. Następnego dnia na doniesienie ks. Michałika przyszła do Szczerby policja przeprowadzić rewizję. Wyrządziła przytem dwie szkody, zwłaszcza poniszczyła drzwi, aż wreszcie na strychu znalazła siedm garstek kłosa. Triumf porządku i ładu społecznego był wielki, Szczerbie wytoczono sprawę karno-sądową.

Szczerbowie są całkowicie bezrolni i bezmajątni.

Ominęły widocznie księdza Michałika słowa Nauczyciela: „Rozdaj ubogim wszystko, co masz i idź za mną“.



## 20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

### „SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

### PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7  
UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

## KRONIKA

**ATRAKCYJA LWOWA: — PRZYJAZD CYRKU WARSZAWSKIEGO STANIEWSKICH.** W najbliższych dniach przybywa do Lwowa główny oddział cyrku Staniewskich z Warszawy. W dzisiejszych ciężkich czasach, zwłaszcza w sezonie ogórkowym lekka, niefrasobliwa rozrywka, cieszyć się będzie faktycznie powodzeniem. Jak się dowiadujemy, program składać się będzie z dwudziestu atrakcyj światowej sławy, zaś niskie ceny wstępu umożliwią wszystkim bez wyjątku obejrzenie rzeczy wprost niemożliwych i bajkowych. Cyrk Staniewskich niezawodnie cieszyć się będzie niezwykłą frekwencją publiczności.

**BURZA GRADOWA NAD LWOWEM.** Wczoraj rano szalała nad Lwowem gwałtowna burza, połączona z katastrofalną ulewą i gradobiciem. Niżej położone ulice zalane zostały wodą, która, zwłaszcza w śródmieściu wtargnęła do suteryn i piwnic. Na dworc głównym zalane zostały tunele wejściowe. — Straż pożarna interwenjowała w wielu wypadkach, wypompowując wodę z zalanych ubikacji.

**MEBLE BILARDOWE I SARDYNKI.** W dniu wczorajszym oddano do aresztów policyjnych Leona Buschia zam. przy ul. Lwowej 7, za kradzież siedmiu kul bilardowych, papierosów, sardynek, łącznej wartości 320 zł. na szkodę właściciela restauracji Józefa Kurzroka (Żółkiewska 1. 20).

**POŚCIEL I BIŻUTERIA.** Stanisławie Olchowskiej (Szymona 2) skradła jej służąca Rembisz Teodora 5 płaszczów damskich, srebrne nakrycia stołowe i biżuterję łącznej wart. 3.000 zł. poczem zbiegła w nie wiadomym kierunku.

**KRADZIEŻ PORTFELU.** Aresztowano w dniu wczorajszym Pawła Podolaka, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży portfetu z gotówką z kieszeni Derewienki Jana (ks. Leszczyńskiego 28).

**Z PIERWSZEGO PIĘTRA NA BRUK.** Goldberg Marek, lat 38, zamieszkały przy ul. św. Marcina 9, w zamiarze pozbawienia się życia, skoczył w dniu wczorajszym z I piętra na bruk. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu Goldbergowi pomocy pozostawiło go opecie domowej.

**WYPADEK PRZY PRACY.** — W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala powszechnego Katarzynę Bodnar, zam. w Hrehorowie powiat Rohatyn, której maszyna rolnicza w czasie pracy odcięła prawą nogę.

**TRAGICZNY WYPADEK.** W dn. wczorajszym przywieziono do szpitala powszechnego Michała Jarockiego, zam. w Czyżewcach powiat Bóbrka, którego krowa kopnęła w brzuch tak silnie, iż ten doznał pęknięcia jelit.

## Dr. K. Lewandowski

długoletni Dentysta Wojewódzki  
LWÓW, PLAC HALICKI L. 7. Telefon 87-37  
przyjmuje nadal P. T. Urzędników Państw i udziela ulg jak zwykle. — Ordynacja otwarta przez cały dzień.

# „Czarna sotnia“ przed sądem

Przed lwowskim sądem apelacyjnym rozpoczął się proces przeciw członkom t. zw. „czarnej sotni“ t. j. młodzieży ukraińskiej zbliżonej do UOW. Oskarżonych jest kilka młodzieńców, którzy 19 marca 1930 r. w ukraińskim gimnazjum, w czasie obchodu imienin p. Piłsudskiego, rzucili śmierdzącą petardę, celem wywołania zamieszania. —

Sledztwo w tej sprawie prowadzi prof. Kłapouszczak recte Kułaczkowski. W sledztwie miał się on wyrazić obelżywie o narodzie ukraińskim. W konsekwencji zakonspirowani młodzieńcy postanowili „ukarać“ profesora Kłapouszczaka i napadli na niego 22 kwietnia 1930 na ul. Kurkowej i pobili go ciężko. Przechodzący przypadkowo uczeń

Lewicki rzucił się na napastników lecz został przez nich ciężko poranny i zmarł w szpitalu. Sąd okr. kar. we Lwowie skazał członków „czarnej sotni“ a napastników Pajtałę na półtora roku, zaś Hawajca na 3 lata więzienia. Skazani apelują od wyroku.

— o o o —

## Zakończenie strajku w fabryce „Arma“

Jak już donieśliśmy, w fabryce broni „Arma“ robotnicy zastrajkowali, domagając się wypłaty zaległych zarobków. We wtorek wieczorem strajkujący obsadzili teren

fabryki oświadczając, że nie ustąpią, dopóki zarobki wypłacone nie będą. Strajkujący spędzili całą noc w hali fabrycznej. Wczoraj rano strajk został zakończony, ponieważ

dyrekcja wypłaciła część zaległych zarobków, a resztę zobowiązała się wypłacić w najbliższym czasie.

— o o o —

## Olbrzymi pożar w Delatynie

30 RODZIN BEZ DACHU

W nocy z wtorku na środę wybuchł w sklepie galanterijnym Lohera w Rynku w Delatynie groźny pożar. Skutkiem trwającej od sze-

regu dni posuchy, pożar rozszerzał się z zatrważającą szybkością i objął całą dzielnicę miasta, zamieszkałą głównie przez żydów. Ogień

zniszczył doszczętnie 17 domów ze sklepami. — Szkoda wynosi ponad 150.000 złotych. Trzydzieści rodzin straciło dach nad głową.

## Wyssana z palca napaść

Onegdaj w „Gazecie Wieczornej“ ukazał się artykuł pod tytułem „Chcemy ukrócić zdzierstwo taksówek“ podpisany przez p. Michała Omyłana, p. Marję Kopczyk, Jana Hajduczka oraz Katarzynę Baranową. Artykuł ten zawiera szereg kłamstw, a w szczególności niesłusznie oskarża ogół właścicieli taksówek o organizowanie napadów itp. Podpisany Związek, jako reprezentant ogółu szoferów i właścicieli taksówek we Lwowie stwierdza, że nieprawdą jest jakoby członkowie tegoż Związku organizowali napady na taksówki 40-to, względnie 50-cio groszowe, ze względów konkurencyjnych, natomiast prawdą jest, że podpisani nie reprezentują czterech lecz 2 taksówki, gdyż Marja Kopczyk jest żoną Omyłana a Jan Hajduczek jest szoferem tegoż, dalej p. Baranowa i p. Omyłan mając samochody egzekucyjnie zajęte na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego i za inne osobiste długi, których nie płacą, zmuszeni są jaknajszybciej eksploatować swe taksówki a mając inne uboczne dochody jak bufet w Teatrze Wielkim (p. Baranowa), nie mają nic do stracenia, gdyż i tak te samochody nie są ich własnością. Natomiast pozostali właściciele taksówek, które są ich jedynym źródłem dochodów, zmuszeni wywiązywać się należycie z wszelkich zobowiązań, nie są w stanie jeździć po 40 gr. za kilometr.

Dalej stwierdzamy, że nieprawdą jest jakoby inne pozostałe taksometry były w nieporządku, natomiast prawdą jest, że p. Omyłan oraz p. Baranowa mieli dochodzenia policyjne za oszustwa z taksometrami, na co posiadamy dowody, przytem nadmieniamy, że oszczerstwo bezpodstawnie rzucone na ogół właścicieli taksówek oddajemy na drogę sądową. Dalej prawdą jest, że posterunkowi P. P. oraz mężowie zaufania podpisanego Związku czuwają na każdym kroku, by zapobiec ewentualnym nadużyciom z taksometrami.

W dalszym ciągu stwierdzamy, że stanowisko przy pl. Akademickim zostało zniesione ze względu na bezpieczeństwo publiczne, na skutek uchwały komisji objazdowej w skład której wchodził delegat magistratu, starosta grodzkiego, policji i zainteresowanych Związków.

W końcu nadmieniamy, że nikt z naszych członków nie zabraniał ni-

komu postoiu na stanowiskach, na nikogo nie wywiera wpływu jaką taksą ma jeździć 40, 60 czy 80 gr., a taksą danej taksówki uwidoczniona jest w miejscu najbardziej widocznym tak, że zainteresowany jest w możliwości z daleka ją zobaczyć.

Związek Automobilistów.

## Z kraju i ze świata

**MORDERSTWO ZA KILKA ZŁOTYCH.** Na strażnika gminnego w Różniatowie pow. Dolina, Józefa Szlępka napadł w nocy Melnicz Stanisław i zadawszy mu 4 ciosy siekierą zrabował Szlępkowi kilka złotych. Melnicza aresztowano, Szlępka zaś odwieziono do szpitala.

**PODPALENIE.** We wsi Piłkowie pow. lwowski, wybuchł wielki pożar w zabudowaniach Janczyszyńska i Mazepy. Spaliły się tegoroczne zbiory. Sledztwo wykazało, że zbiory zostały podpalone i były zaasekurowane.

**POD KOŁAMI POCIĄGU.** Pociąg towarowy obok Stanisławowa, przejechał Eiziga Kurzroka ze Stanisławowa. Kurzrok popełnił samobójstwo przez rzucenie się pod koła pociągu. Powód samobójstwa brak środków do życia.

**NA DOŻYWOTNIE WIEZIENIE.** Przed sądem doraznym w Czortkowie, odbyła się rozprawa przeciw Laskowiczowi Iwanowi, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. W wyniku rozprawy Laskowicz skazany został na dożywotnie więzienie.

**MORDERSTWO.** Wczoraj w nocy, w Wodostkowie (powiat Mościska), znaleziono zwłoki 19-letniej Ewy Martyniec, zamordowanej wystrzałem z karabinu. Dochodzenia wykazały, że zamordowana wyszła z lasu, gdzie miała się spotkać z jednym z parobczaków, który niedawno wrócił z Argentyny. Wracając, zastrzelona została przez niewysledzonego jeszcze sprawcę w okolicy domostwa.

**RABUNEK.** Michalina Pełczyńska z Rakowca udała się w odwiedziny do krewnego. W drodze przy siadła się na furę chłopską. — Po przebyciu paru kilometrów chłop skręcił w polną drogę, a steroryzowany Pełczyńska, bijąc batem po głowie, zrabował jej 50 złotych.

**WYRODNI RODZICE.** Niebawym okazem wyrodnego rodziców są: Antoni i Marja Andruszczakowie, ze wsi Terenków, powiat Bóbrka. Wczoraj nad ranem znaleziono w rowie zwłoki utopionego 3-miesięcznego dziecka. Dochodzenia wykazały, że to Andruszczak za zgodą żony utopił własne dziecko, chcąc się je pozbyć, gdyż po nocach płakało. Wyrodnym rodzicom aresztowano.

**WYPADEK W POCIĄGU WIOZĄCYM LEGJONISTÓW.** Specjalny pociąg z Włna, wiozący na jazd do Gdyni legionistów wileńskich, uległ wypadkowi na szlaku Landwarów—Rudziszki. Mianowicie, wskutek przepelnienia wypadł z pociągu Emiljan Wiszniewski, urzędnik z wileńskiej dyrekcji kolei. Koledzy, Wiszniewskiego niezwłocznie uruchomili hamulce, które jednak źle działały. Nastąpiło zahamowanie tylko części wagonów, wskutek czego 12 wagonów się oderwało i poczęło się staczać. Powstała panika. Sytuację zdołano opanować i po półtoragodzinnym postoiu pociąg ruszył w dalszą drogę.

**TRAGICZNA ŚMIERĆ W TATRACH.** Tatry pochłonęły znów nową ofiarę. Jest nią 29-letnia Marja Wdowicka, urzędniczka z Sosnowca. Wdowicka wraz z mężem wracała z kilkodniowej wycieczki w Tatrach. Małżonkowie wyruszyli o godz. 5 rano przez przełęcz Raczkową. Około godz. 10 rano nad przełęczą zapadła gęsta mgła. W pewnym momencie Wdowicka poślizgnęła się i spadła z wysokości około 20 metr. — Mąż W. wezwał na ratunek juhászów, ale okazał się on już zbyt późny. Wdowicka w kilka minut po wypadku, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończyła.

**DR. HERMAN HINTERSTOISER.** długoletni dyrektor śląskiego szpitala (krajowego w Cieszynie, zmarł nagłą śmiercią w piątek 13 bm. w swoich ojczystych stronach, w Solnogradzie, dokąd udał się dla spędzenia urlopu wypoczynkowego, w 71 roku życia. Zmarły, jako doskonały chirurg, cieszył się ogólnym szacunkiem. Zgon jego wywołał powszechny żal wśród szerokiej sfer społecznej bez względu na narodowość i przynależność wyznaniową.

**KATASTROFA SAMOCHODOWA W KATOWICACH.** W ub. niedzielę wieczorem o godz. 22.40 wydarzyła się w Katowicach-Zależu przy ul. Wojciechowskiego straszna katastrofa samochodowa. Z ówklie do Król. Huty powracała



dwukonnym wozem (platformą) wycieczka, składająca się z 23 osób. W chwili, gdy wycieczkowice znajdowali się około 40 mtr. od granicy między Wlk. Hajdukami a Katowicami, pędzący z błyskawiczną szybkością samochód osobowy nr. śl. 7669 wpadł na wóz. Skutki zderzenia były straszne, gdyż wóz wywrócił się. Szofer samochodu Leopold Pipiec z Katowic wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast posterunkowy Jan Małek, który siedział w samochodzie obok szofera, poniósł śmierć na miejscu, pozatem 6 osób odniosło ciężkie okaleczenia, 13 zaś lekkie. Jeden koń został zabity na miejscu, drugi zaś został zastrzelony, gdyż miał polamane przednie nogi. Wóz został doszczętnie zdruzgotany, samochód zaś został poważnie uszkodzony.

Na miejscu zjawiała się policja. Zwłoki post. Malka odstawiono do kostnicy w Wielkich Hajdukach, ciężko rannych do szpitala w Katowicach, a leżących do szpitala hutniczego w Wlk. Hajdukach. Jak wykazały wstępne dochodzenia, winę wypadku ponosi szofer Leopold Pipiec, który jechał środkiem szosy z błyskawiczną szybkością. Nie zdążył on w ostatniej chwili wyminąć furmanki, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Szofer został aresztowany i odstawiony do więzienia katowickiego.

#### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legion ulicy“.  
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.  
CASINO: „Los dżentelmena“.  
CHIMERA: „Strajk żon“.  
GRAZYNA: „24 godziny“.  
KOPERNIK: „Pożyczony szczęście“ (Klara Bow).  
LUNA: „Piraci panamscy“.  
MARYSIENKA: „Pożyczony szczęście“ (Klara Bow).  
MIRAŻ: „Parada miłości“.  
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem“.  
PALACE: „Błędny ogień“.  
PAN: „Gdy kobieta jest piękna“.  
PASAŻ: „W szalonym tempie“ (Hot Gibson).  
PROMIEN: „Romans kadeta“.  
RAJ: „Patrol“.  
SŁOŃCE: Nieczynne.  
STYLOWY: „Ostatnia miłość“.  
ŚWIT: „Za Oceanem (Maurice Chevalier).  
UCIECHA: „Więcej gazu“ i „Czterech z Legii“.

#### RADJO LWOWSKIE

Czwartek 18 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: P.M. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Gramofon. 16.00: „Pogadanka o modzie“.  
16.15: Gramofon i „Silva rerum“.  
16.40: „Polska organizacja wojskowa przed wojną 1914 r.“. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Stulecie Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“.  
18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 19.55: Gramofon. 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital splewaczy p. Stanisławy Konwin-Szymonowskiej. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek 19 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: P.M. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.05: „Matka i syn“ — M. Konopnickiej. — 16.20: Gramofon i „Silva rerum“.  
16.40: „Kilka słów o Gruzji“.  
17.00: Muzyka lekka. — 18.00: „W tureckim zaścianku szlacheckim“.  
18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Rozmowy na odległość“.  
20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.50 Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

## Hej, robotnicy i włościanie! Niech w jednej partji stanie lud!

Pod hasłem tych słów pieśni socjalistycznej odbyły się w ubiegłą niedzielę i poniedziałek potężne manifestacje PPS, pierwsza w Brzesku Nowem, druga w Tarnowie.

Obie świadczyły, jak żywotną jest organizacja socjalistyczna, jak wielką siłą atrakcyjną posiadają nasze hasła nie tylko wśród rzesz robotniczych, ale także wśród chłopów bezrolnych i małorolnych. Zwłaszcza zgromadzenie w Brzesku Nowem obelane było wyłącznie przez ludność włościańską.

Wśród sierpniowej spiekoty, stały godzinami wielotysięczne tłumy w skwarze słonecznym, łowiąc baczenie każde słowo mówców.

#### W BRZESKU NOWEM

Przybywających posłów wita młodzież i działwa, zdołni w czerwone kokardki. „Witaj nam więźniu brzeski“ — głosi napis na transparentie. Na Stary rynek napływają tysiące: z powiatu miechowskiego, krakowskiego i bocheńskiego. Co najmniej pięć tysięcy chłopów.

Zagaja tow. Jan Kulawik z Miechowa, tłum wita posłów okrzykami „niech żyją“.

Przemawia pierwszy tow. Ciolkosz. Porównuje zapowiedzi i przyrzeczenia sanacji z tragiczną rzeczywistością wsi polskiej. Pełnia władzy spoczywa w ręku sanacji, lecz gdy przed sześciu laty zapisywała na swoje dobro poprawę położenia gospodarczego, to teraz umywa ręce i zwała całą winę na kryzys światowy.

Sanacja — mówi referent — przypomina owego chytrego adwokata, który w razie wygrania sprawy pisze chłopu: „Proces wygrałem“, lecz gdy wynik procesu był niepomysłny, pisze: „Proces przegrał“.

Tow. poseł Zaremba mówi o drodze walki i o jej celu, o rządzie robotniczo-chłopskim. Złą usługę świadczy chłopom, kto myśli ich kieruje ku czysto chłopskim rządowi; trzecia część chłopów nie posiada nawet 2 hektarów, trzecia część posiada od 2 do 5 hektarów. Jeśli walka ich ma być skuteczna, muszą oni kroczyć w jednym szeregu z robotnikami. Nie wystarczy położyć rękę ludu na wielkich obszarach rolnych, trzeba zarazem w fabrykach i kopalniach ustanowić gospodarke społeczną.

Tow. poseł Grzeczmarowski mówi o finansowej stronie rządów sanacyjnych, o rosnących ciężarach podatkowych, obarczających najbiedniejszych, o pałacach marmurowych budowanych wtedy, gdy ludzie giną z głodu.

Prezydium udziela głosu pisarzo wi Kowalskiemu z BB. Powiedział kilka słów zaledwie — krzyk gniewu przebiega przez tłum. Daremnie prezydium uspokaja. Nikt nie chce słuchać. Głosowanie rozstrzyga: odebrać mówcy głos. Tłum w zawziętym milczeniu rozstępuje się i przez ten szpaler musi obrońca sanacji przejść poza rzeszę ludzką. Idzie — bo iść musi — jak pod przęgiem...

Ząda jeszcze głosu ob. Wójciewicz Michał. Zaczyna słowami „Ja głosowałem na jedynkę“ a kończy: Musimy walczyć wszyscy o rządy robotniczo-chłopskie.

Rezolucję przyjmują zebrani jednogłośnie. Szczególnie gorąco oklaskują żądanie obniżenia cen towarów skartelizowanych i artykułów monopolowych. Burzliwie aklamują protest przeciw knowaniom wojennym: Chcemy pokój, chcemy pracować wolni od trosk wojennych!

Młodzież wiejska intonuje Czerwony sztandar. Wiec jest skończony: godzina 2.30 popołudniu. Masy chłopskie rozchodzą się i rozjeżdżają. W sąsiednich Wawrzeńczykach zwołano na godz. 4 konkurencyjny wiec BB. Ani jeden chłop tam nie pójdzie!

#### W TARNOWIE

Zabroniono wiecu na rynku. Zabroniono pochodu przez miasto: bezpieczeństwo i porządek publiczny byłyby zagrożone. Na wielkim placu przed Domem Robotniczym gromadzą się tłumy: z miasta i z powiatu tarnowskiego, delegacje z powiatu brzeskiego, gorlickiego, ropczyckiego, mieleckiego, bocheńskiego.

Powiewają czerwone sztandary, transparenty nad trybuną gloszą:

Wiedza dla Ludu! — Władza dla Ludu! Fabryki i ziemia dla Ludu!

Orkiestra gra „Cześć pracy“. W prezydium zasiadają tow.: Zarek (Bochnia), Chrusciel (Mielec), Cyga (powiat brzeski), Szczurba i Ligęza (powiat gorlicki), Bączek (powiat tarnowski), Nowak (Tarnów).

Przemawia pierwszy tow. poseł Świątkowski — o niedoli chłopu, — stłoczonego z liczną rodziną na dwu, trzech morgach roli. Mówi o troskach nabywców ziemi z parcelacji, ziemi za wysoką cenę, której spłacać nie są dziś w stanie. O drobnych dzierżawcach rolnych, których wyganają z ziemi, uprawianej od dzie siątków lat. O tem, jak ustroj kapitalistyczny usunął chłopu z kręgu nabywców towarów. Wspólną więc wraz z robotnikami trzeba wydać temu ustrojowi walkę.

Tow. poseł Zaremba rozpatruje warunki, wśród jakich przychodzi

## 20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

### „SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

### PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

nam działać. Gorące jest słońce sierpniowe, ale w sercach masy brak jeszcze ognia, apatja pochyla grzbiet ku ziemi. Tak zimą niedźwiedzia morzy sen i ssie łapę, lecz biada gdy się obudzi!

W roku 1917 na zebrania robotników emigrantów polskich w Rosji przybywały małe garstki; zadawali sobie pytanie: czyż nigdy lud się nie zerwie z uśpienia? W tydzień później tron Romanowych leżał w błocie ulicy...

Tow. poseł Piotrowski omawia nie bezpieczeństwa wojenne, jakie przynosi faszyzm. Precz z wojną, pragniemy pokoju!

Tow. poseł Ciolkosz przedstawia żądania chwili.

Tow. Bączek mówi: Pszczoły umieją sobie poradzić z trutniami; a my — czyż nie damy rady kapitalizmowi? Tow. Podstawski, u schyłku swego życia z mocą stwierdza, że niema mocy, któraby pognębić potrafiła sztandar czerwony!

I tu podnosi się jednomyślnie las rąk za rezolucją. Dźwięki Czerwonego Sztandaru, okrzyki, zamykają demonstrację. Nic nie zmąciło jej powagi, a jej siła będzie dla nas ołuchą i podniętą...

## OGŁOSZENIA

### DOLARÓWKI i PREMIOWKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry  
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000  
oraz Złotych 250.000  
CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE  
Lwów, ul. Legionów 33. Telefon 80-87.

#### OKULISTA

### Dr. Drak Juljusz

powrócił — i ordynuje 11-13 i 14-17  
LWÓW, SYKSTUSKA 56. — Telefon 77-65

Specjalista chorób kobiecych i akuszer

### Dr. J. Gonzwa

powrócił  
LWÓW, BRAJEROWSKA 14. — Telefon 30-59

Specjalista chorób wewnętrznych

### Dr. Robert Dresdner

Piekarska 5. Tel. 57-47 — powrócił

### Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2

Telefon 57-25.

#### MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sympłanie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIEM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZLESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

#### KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandalki, plecioni, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.

Z POWODU KRYZYSU celem ulżenia Paniom i Panom przerabiania ze starych kapeluszy na nowe, postanowiła takowe wykonać po cenach konkurencyjnych nowo otwarta pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ul. Grodeckiej L. 49.

Uwaga na firmę i numer domu 49.